Egzemplarz obowiązkowy

A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 231 (2861) ROK IX ŁÓDŹ, SOBOTA 26 I NIEDZIELA 27 WRZEŚNIA 1953 ROKU CENA 15 GR.

Narada korespondencyjna:

Ujawniamy nowe rezerwy — wszyscy wykonujemy normy

PRZEWODNICZĄCY NARADY:

Towarzysze, którzy zabierali już głos w naszej naradzie korespondencyjnej — dzieląc się doświadczeniami — w swoich wypowiedziach wskazywali na sposoby i metody, na środki jakie trzeba zastosować, aby w jak najkrótszym czasie ograniczyć do minimum ilość robotników nie wykonujących norm. A więc między innymi personel majsterski i techniczny musi lepszą aniżeli dotychczas opieką otoczyć powierzone ich kierownictwu zespoły, zadbać o to, by wszystkie maszyny były zawsze w porządku, rozszerzyć doszkalanie metodą inż. Kowalewa.

Bardzo ważna rola przypada wszystkim członkom partii, którzy w walce o wzrost wydajności pracy, o zwiększenie produkcji muszą być przykładem dla innych. Odpowiedzialne są zadania stojące przed agitatorami i mężami zaufania. Największe bowiem rezerwy tkwią w nas samych, w naszej ambicji, zapale i chęci do pracy

Często mówimy, że nie wykonujemy normy, bo zły był wątek, osnowa, bo, obciągaczki źle pracowały, bo majster...

A czy tak jest w rzeczywistości, czy zawsze odpowiada to prawdzie? Zastanówmy się dobrze nad tym, pomyślmy — jakże często wyłącznie z własnej winy nie osiągamy właściwej wydajności.

Dzisiaj na stronie 3 zamieszczamy list do tkaczki Władysławy Berent zatrudnionej w ZPB im. Szymańskiego. Ale list ten nie tylko jej dotyczy. W ten sam przecież sposób postępuje wiele robotnic i robotników, którzy nie zdają sobie często sprawy, że w nich samych, w ich pracy tkwią olbrzymie nie wyzyskane jeszcze rezerwy, że od nich samych tylko zależy, aby te rezerwy wydobyć.

- Nieustannie rozwijać współzawodnictwo
- Szerzej korzystać z doświadczeń przodowników
- Ulepszyć styl pracy organizacji związkowych

Włókniarze omawiają swe zadania na IV kwartał

Onegdaj w sali ZPB im. Dzierżyńskiego odbyła się narada aktywu politycznego i gospodarczego z trzech przemysłów: bawełnianego, wełnianego i zgrzebnego z terenu Łodzi i województwa. Celem narady było omówienie pracy organizacji związkowych, sprawy współzawodnictwa, nowych metod pracy, racjonalizatorstwa oraz walki o realizację oczekujących przemysł włókienniczy zadań IV kwartału br. i zadań na 1954 rok.

W prezydium narady zasiedli między innymi: I sekretarz KŁ PZPR — tow. Jabłoński, sekretarz KŁ PZPR — tow. Lewandowski, sekretarz KW PZPR — tow. Miśkiewicz, przewodniczący ORZZ — tow. Sumerowski, sekretarz Zarządu Głównego Związku Włókniarzy — tow. Jarotowa i inni.

Tow. Jarotowa, w referacie na temat pracy rad zakładowych i ogniw związkowych omówiła szczegółowo dotychczasowe osiągnięcia organizacji związkowych i wskazała jednocześnie na szereg poważnych braków występujących jeszcze w ich pracy. Poważnym niedomaganiem — podkreślono w referacie — jest ciągle jeszcze niedostateczny rozwój socjalistycznego współzawodnictwa, niedostateczne propagowanie metod pracy przodowników radzieckich, a także zbyt słaby oddźwięk, z jakim w wielu zakładach spotkała się cenna inicjatywa trzech łódzkich włókniarzy: tow. tow. Sygdziak, Morawskiego i Stopczyka. Przebogate formy współzawodnictwa nie są w pełni wykorzystywane. Na ogół stosuje się tylko współzawodnictwo ilościowe, zapominając o jakościowym, a już zupełnie zaniedbuje się walkę o oszczędność Działalność wielu rad zakładowych cechuje często biurokratyzm i formalizm w stosunku do współzawodnictwa, jak również do sprawy racjonalizatorstwa Praca klubów techniki i racjonalizacji jest często nie kontrolowana, jak to się na przykład dzieje

(Dalszy ciąg na str. 2)

Realizacja zobowiązań kolejarzy przed przewozami jesiennymi

W celu pokonania trudności występujących w okresie nasilenia przewozów, kolejarze w całej Polsce podjęli liczne zobowiązania, mające na celu przyśpieszenie remontów parowozów, wagonów, skrócenia postoju na stacjach itd Jako jedni z pierwszych podjęli zobowiązania kolejarze z DOKP—Szczecin.

NA ZDJĘCIU: Wacław Michalski, kandydat partii, dla uczczenia przyjęcia go do szeregów PZPR postanowił ze swą brygadą pomagać, oprócz swej normalnej pracy, przy remontach parowozów stacji Szczecin Główny.

CAF — fot. Podolski

Na licznych imprezach w dniach 1.X-12.X

społeczeństwo polskie zapozna się z 10-letnim dorobkiem WP

WARSZAWA, 25. 9.

W całym kraju trwają ożywione przygotowania do obchodów X rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego, która przypada w dniu 12 października br.

O programie uroczystości i obchodów związanych z rocznicą poinformowano przedstawicieli prasy na konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 25 bm w Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego.

Uroczystości i imprezy związane z obchodem X rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego rozpoczną się już z początkiem przyszłego miesiąca. W dniach 1—3 października w Teatrze Narodowym w Warszawie odbędzie się przegląd dorobku zespołów pieśni i tańca okręgów wojskowych, marynarki wojennej, wojsk lotniczych i KBW.

W okresie od 4 do 16 października br. we wszystkich gromadach, a także w zakładach pracy i szkołach odbędą się w związku z X rocznicą odczyty i prelekcje o ludowym Wojsku Polskim jego tradycjach i szlaku bojowym.

Trwają też ostatnie prace związane z uruchomieniem w dniu 10 października br. w Muzeum Wojska wielkiej wystawy zatytułowanej „Tradycje sławy oręża polskiego". Wystawa ta zobrazuje tradycje oręża polskiego, tradycje naszego wojska.

Wyrazem przywiązania naszego wojska do postępowych tradycji oręża polskiego będzie uroczystość, jaka odbędzie się w dniu 11 października br. na polach Grunwaldu.

W dniu tym na polach, gdzie odbyła się jedna z największych bitew w dziejach polskiego oręża, zostanie odsłonięta tablica, wyrażająca hołd ludowego Wojska Polskiego dla bohaterów poległych za swą ojczyznę w walce z nawałą krzyżacką.

W tym samym dniu przedstawiciele poszczególnych jednostek Wojska Polskiego złożą wieńce dla uczczenia pamięci bohaterów walk o niepodległość, wyzwolenie narodowe i społeczne. Na Rynku Krakowskim, w miejscu gdzie składał całemu narodowi przysięgę Kościuszko, wieniec złoży delegacja I Dywizji Wojska Polskiego noszącej jego imię.

W salach „Zachęty" w Warszawie otwarta zostanie w dniu 12 października wystawa prac z zakresu malarstwa, rzeźby i grafiki, poświęconych Wojsku Polskiemu. Na wystawę tę nadesłano ponad 1.000 prac.

W dniu X rocznicy odbędą się też spotkania przedstawicieli partii i rządu — b. żołnierzy I Dywizji Wojska Polskiego z żołnierzami poszczególnych jednostek.

* * *

W związku z X rocznicą WP odbędzie się też wiele niezwykle ciekawych imprez sportowych, w czasie których żołnierze i oficerowie WP wykażą swój hart, sprawność fizyczną i umiejętność sportową.

Plany kwartalne przed terminem

Coraz więcej załóg zakładów przemysłowych melduje o przedterminowym wykonaniu planów trzeciego kwartału br.

Wczoraj zadania trzeciego kwartału wykonały załogi przędzalni cienkoprzędnej i średnioprzędnej oraz wykończalni ZPB im. Marchlewskiego.

W dniu 24 bm plan kwartalny zrealizowała załoga Łódzkich Zakładów Przemysłu Wełnianego.

Przed terminem zadania trzeciego kwartału ukończyły załogi: tkalni ZPB im. Dubois, tkalni ZPB im Liebknechta, przędzalni i wykończalni ZPW im Barlickiego, przędzalni ZPW im. Struga, Aleksandrowskich Zakładów Przemysłu Pończoszniczego, przędzalni oddziału „C" ZPZ im Bardowskiego i Zakładów Wyrobów Filcowych im. Okrzei.

„Co wiesz o Kraju Rad?" Regulamin naszego wielkiego konkursu

— patrz str. 3.

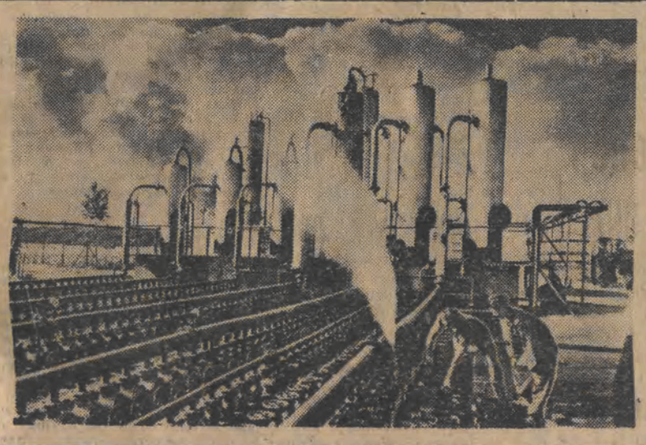

W rafinerii węgierskiej

Na terenie rafinerii odbywają praktykę uczniowie Średniej Szkoły Przemysłu Naftowego.

NA ZDJĘCIU: György Cserkubi udziela wskazówek uczniowi Józsejowi Csinadia.

Fot. — CAF

Musimy wygrać walkę o jakość

Podstawowym zadaniem naszego przemysłu jest jak najpełniejsze i jak najlepsze pod każdym względem zaspokojenie stale rosnących potrzeb mas pracujących. Zasada ta obowiązuje wszystkie załogi i ich kierownictwa techniczne i polityczne, obowiązuje każdego robotnika.

Niewątpliwie w porównaniu z rokiem ubiegłym jakość wyrobów przemysłu włókienniczego uległa znacznej poprawie. W przemyśle bawełnianym, gdzie wzrost ten jest szczególnie szybki, w sierpniu wyniósł on 6 proc. Obecnie wśród zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Bawełnianego — Północ na palcach jednej ręki policzyć można fabryki, których załogi nie dają jeszcze zaplanowanych ilości pierwszego gatunku tkanin (ZPB im. Waltera, ZPB im. Harnama, ZPB im. Dubois, ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej).

Sukcesy te zawdzięczać należy przede wszystkim mobilizacji szerokiego aktywu przez organizacje partyjne, znacznemu podniesieniu się poziomu organizacji pracy, przestrzeganiu reżimów technologicznych, zaostrzeniu kontroli międzyoperacyjnej, doszkoleniu wielu prządek i tkaczy metodą inż. Kowalewa oraz lepszej pracy brygad remontowych.

Znacznymi postępami w walce o jakość mogą się także poszczycić załogi zakładów przemysłu wełnianego, jedwabniczego i odzieżowego, chociaż postępy te nie są tak wydatne jak w przemyśle bawełnianym. Na przykład w zakładach podległych CZPW — Północ w porównaniu z lipcem w ub. miesiącu jakość produkcji wzrosła o 1 proc. Wynik ten mógłby być znacznie lepszy, gdyby nie to, iż niektóre załogi jak np. ZPW im. Pietrusińskiego, ZPW 9 Maja, czy ZPW w Zduńskiej Woli, wyraźnie zaniedbują te sprawy i od kilku już miesięcy nie realizują planów jakościowych.

Są także przemysły, jak choćby dziewiarski i pończoszniczy, które nie robią prawie żadnych postępów, wyraźnie odstają od ogólnego poziomu. Produkcja ich pod względem jakościowym w dalszym ciągu pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Mówiąc o sukcesach w walce o jakość, uzyskanych na przestrzeni minionych miesięcy, nie wolno nam zapominać o tym, że jeszcze w każdym zakładzie znajdziemy wśród załogi mniej lub bardziej liczną grupę brakorobów, ludzi, którzy ciągną cały zakład wstecz, niekiedy zaprzepaszczają osiągnięcia tysięcy ofiarnych robotnic i robotników. Wśród brakorobów są i tacy, (jest ich zresztą niewielu), którzy nie osiągają zaplanowanej jakości na skutek niedostatecznych kwalifikacji zawodowych. Zdecydowana większość jednak, to ludzie nieuświadomieni, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, że produkując braki, szkodzą sobie i innym. Pomóc im zrozumieć znaczenie i konieczność walki o wysoką jakość, o dobre imię marki fabrycznej — to pilne zadanie, stojące przed agitatorami, mężami zaufania i personelem majsterskim.

Są także tu i ówdzie wśród personelu technicznego i majsterskiego tacy „teoretycy", którzy uważają, że ilość i jakość nie mogą iść w parze, że starając się o zrealizowanie planów pod względem ilościowym, nie zawsze można zwrócić dostateczną uwagę na jakość.

Zgoła inne są przyczyny powodujące, że w jakimś oddziale czy zakładzie jakość nie idzie w parze z ilością. A mianowicie chaotyczność w pracy, brak kontroli i rytmiczności w wykonywaniu codziennych zadań. Taka praca sprawia, że pod koniec miesiąca trzeba odrabiać zaległości, że wpada się w szturmowszczyznę, która podraża koszta produkcji, przynosi więcej braków.

Nie potrzebna jest nam produkcja zła, wybrakowana, albowiem nie przynosi ona żadnych korzyści, a tylko straty, a gdy przedostaje się na rynek — wywołuje słuszne niezadowolenie wśród kupujących, którzy słusznie żądają, aby każdy dostarczany do ich rąk produkt był najwyższej jakości. Nasza produkcja nieustannie wzrasta pod względem ilościowym. Wzrostowi zaś ilości produkcji musi towarzyszyć równie szybki wzrost jakościowy. Bo tylko wtedy będziemy mogli w sposób właściwy zaspokoić nasze potrzeby, podnieść stopę życiową. Oddawane na rynek towary z brakami — utrudniają zaopatrzenie, powodują nagromadzenie się w magazynach nadmiernych zapasów, zamrożenie wielomilionowych funduszów, które mogłyby i powinny być zużyte na inne cele, jak na przykład na nowe inwestycje, na modernizację zakładów.

I dlatego walka o dalszą poprawę jakości produkcji we wszystkich przemysłach i branżach, we wszystkich zakładach, musi być przez organizacje partyjne i aktyw związkowy, przez personel techniczny i majsterski stawiana na czołowym miejscu. Nie wolno dopuszczać do brakoróbstwa. Brakoróbstwo to problem nie tylko ekonomiczny, ale i polityczny, bo każdy niepoprawny brakorób działa na korzyść wroga klasowego, osłabia nasz potencjał gospodarczy, niszczy cenne, częstokroć sprowadzane za dewizy surowce, naraża kupującego na straty i podrywa autorytet socjalistycznego przemysłu i handlu.

Już niedługo, za kilka dni rozpoczynamy batalię o wykonanie zadań IV kwartału, wchodzimy w decydujący etap bitwy o przedterminowe zrealizowanie całego czwartego roku Planu 6-letniego. Miesiące te — to równocześnie okres przygotowania do walki o wykonanie znacznie zwiększonych zadań w roku przyszłym. I trzeba już obecnie szczególnie wzmóc starania o jak najdalej idące podniesienie jakości produkcji. Sprawą tą muszą bardziej aniżeli dotychczas interesować się wszystkie organizacje partyjne. Egzekutywy powinny systematycznie oceniać przebieg i skuteczność starań o podniesienie jakości produkcji. Trzeba wzmóc akcję uświadamiającą wśród załóg, brać przykład z przodujących na tym odcinku zakładów, takich jak Zakład „B" ZPB im. Stalina, ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPB im. Marchlewskiego, tkalnia ZPB im. Luksemburg. Organizacje związkowe muszą ostro zwalczać wszelkiego rodzaju brakoróbstwo, wykorzystując w tym celu umiejętnie propagandę pogłądową, gazetki ścienne i radiowęzły. To samo dotyczy kierownictwa technicznego, którego obowiązkiem jest usprawnić organizację pracy i kontrolę, nakierowywać uwagę na odcinki najważniejsze, jak np. na wykończalnie. Szczególnie odpowiedzialne zadania stoją przed aparatem brakarskim. Brakarze wskazując poszczególnym robotnikom na popełniane przez nich błędy — powinni ich jednocześnie instruować o tym, co i jak należy robić, by ich uniknąć.

Prawie wszystkie gałęzie przemysłu włókienniczego wygrały już walkę o ilość. Obecnie trzeba dokonać przełomu i na odcinku walki o jakość produkcji. Ambicją każdej załogi, każdego robotnika i majstra musi być, aby z jego zespołu i zakładu wychodziła przędza i tkaniny wyłącznie najwyższej jakości.

Wielka manifestacja siły robotników włoskich

W atmosferze jedności i zgody odbył się we Włoszech strajk powszechny

JAK JUŻ DONOSILIŚMY, 24 WRZEŚNIA ODBYŁ SIĘ WE WŁOSZECH POTĘŻNY 24-GODZINNY STRAJK POWSZECHNY, W KTÓRYM WZIĘŁO UDZIAŁ OKOŁO 8 MILIONÓW METALOWCÓW, HUTNIKÓW, ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU BUDOWY MASZYN, PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO I CHEMICZNEGO ORAZ ROBOTNIKÓW INNYCH GAŁĘZI PRZEMYSŁU

Biuro prasowe Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy ogłosiło komunikat, w którym stwierdza m. in.:

— Wiadomości napływające z całych Włoch dowodzą, że strajk powszechny, proklamowany przez Włoską Powszechną Konfederację Pracy, Włoską Unię Pracujących i Konfederację Wolnych Związków Zawodowych odbył się w atmosferze wielkiego entuzjazmu oraz w duchu jedności i zgody.

W wielu miastach do pracy w zakładach przemysłowych nie przyszedł żaden z robotników. Podczas strajku pracowników komunikacji miejskiej z remiz nie wyjechał żaden tramwaj, żaden autobus ani trolejbus. Nigdzie we Włoszech nie ukazały się dzienniki. Kina i teatry były nieczynne. Liczba uczestników strajku wyniosła blisko 100 proc.

Następnie komunikat podkreśla, że we wszystkich większych miastach odbyły się masowe wiece, na których przemawiali przedstawiciele Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy i innych organizacji związkowych.

Sekretariat Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy — stwierdza następnie komunikat — wyraża uznanie wszystkim uczestnikom strajku, który odbył się w atmosferze jak najściślejszej dyscypliny demokratycznej i bez jakichkolwiek incydentów.

W zakończeniu komunikat podkreśla, że strajk był wielką manifestacją siły i woli walki mas pracujących. Dowodzi on, że robotnicy włoscy zdecydowani są walczyć o swe prawa aż do zwycięstwa.

Ogólnołódzka narada aktywu kulturalno-oświatowego

Wczoraj odbyła się ogólnołódzka narada aktywu kulturalno - oświatowego, zorganizowana przez ZŁ ZMP i ORZZ.

W referacie, wygłoszonym na naradzie, poddano krytycznej ocenie pracę łódzkich świetlic przyzakładowych. Jest ich na terenie miasta 222, nie licząc 9 świetlic oddziałowych i 13 klubów fabrycznych. Referat wykazał, że mimo poważnych osiągnięć, którymi się szczycą niektóre świetlice, w skali ogólnej stan ich pracy jest niezadowalający.

W dyskusji wskazano na szereg konkretnych przykładów kompletnego braku troski o świetlice ze strony rad zakładowych i administracji, jak np. w ZPDz im. Konopnickiej i w Zakładach im. Ajzena.

Jako naczelne zadania świetlic w bieżącym okresie narada wysunęła uatrakcyjnienie form pracy, nasycenie jej głębszą treścią polityczną, powiązanie jej z życiem zakładów, otoczenie większą niż dotąd opieką aktywu kulturalno - oświatowego przez organizowanie narad i kursokonferencji, tworzenie nowych zespołów czytelniczych i oświatowych, ożywienie działalności zarządów świetlic i komisji kulturalno - oświatowych rad zakładowych. Osobny postulat wysunięto pod adresem organizacji zetempowskich, które powinny wykorzystać świetlice jako placówki wychowawczego oddziaływania na młodzież.

Komunikat Wydziału Propagandy KŁ PZPR

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego PZPR podaje do wiadomości aktywowi partyjnemu, inteligencji partyjnej (inteligencja techniczna i twórcza, nauczyciele itp.), absolwentom dotychczasowych kół studiowania historii KPZR i polskiego ruchu robotniczego, iż w bieżącym roku szkolenia partyjnego organizowane będą grupy samokształceniowe, obejmujące cztery kierunki:

1. Historia KPZR,
2. Historia polskiego ruchu robotniczego,
3. Ekonomia polityczna kapitalizmu i socjalizmu,
4. Materializm dialektyczny i historyczny.

Organizowane obecnie grupy samokształcenia obowiązuje dwuletni okres nauczania. Uczestnicy samokształcenia studiować będą w tym okresie **jeden kierunek**, obrany według zainteresowania. Podstawowym warunkiem udziału w grupie samokształceniowej obranego kierunku jest dostateczne przygotowanie do samodzielnej pracy nad źródłową literaturą marksistowską. Nauka oparta będzie o program odnośnych katedr Studium Zaocznego Dwuletniej Szkoły Partyjnej.

Uczestnicy grup samokształceniowych będą obecni jeden raz w miesiącu na wykładzie i jeden raz w miesiącu na seminarium.

Zgłoszenia do grup samokształceniowych odpowiednich kierunków należy składać do Wydziałów Propagandy Komitetów Dzielnicowych, ewentualnie do Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego, ul Traugutta 1, do dnia **1 października br.**

Bliższych informacji udzielają Komitety Dzielnicowe PZPR oraz Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego (tel. Ośrodka 201-58, 202-70).

Termin rozpoczęcia zajęć podany będzie w osobnym komunikacie.

Wydział Propagandy KŁ PZPR

Ważne dla prelegentów KŁ PZPR

Prelegenci KŁ PZPR w dniach od 25 do 27 bm. winni zgłosić się do Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta 1 po odbiór bibliografii do seminarium, mającego odbyć się w dniu 2 października br.

DZIŚ 6 STRON

Apel inżynierów łódzkich

30 tys. mieszkań można by oświetlić nadmiernie zużytą energią elektr. w zakładach CZPB-Północ

Na odbytej niedawno naradzie energetyków pracujących w zakładach podległych CZPB — Północ dyskutowano nad sprawą przygotowań do tzw. szczytu jesienno - zimowego, to jest okresu największego nasilenia zużycia prądu.

W trosce o dostarczenie jak największej ilości energii elektrycznej dla dzielnic mieszkalnych dwaj inżynierowie łódzcy, Karol Dąbrowski i Mieczysław Siemiński, zwrócili się na naradzie do wszystkich energetyków w CZPB — Północ z hasłem współzawodniczenia o tytuł najoszczędniej gospodarującego energią elektryczną zakładu przemysłowego CZPB — Północ.

Możliwości oszczędniejszego gospodarowania energią elektryczną są bardzo duże.

Ilość nadmiernie zużytej energii w samych tylko zakładach podległych CZPB — Północ wystarczyłaby dla oświetlenia 30 tysięcy izb mieszkalnych żarówkami 40-watowymi. To tylko w CZPB — Północ. A gdyby tak hasło współzawodnictwa podjęli energetycy zakładów podległych innym centralnym zarządom?

Chiński jedwab polskiej produkcji

W Instytucie Jedwabiu Naturalnego w Milanówku zakończono w bież. miesiącu ważny etap prac, mających na celu polepszenie jakości włókna jedwabiu naturalnego z krajowego surowca. W wyniku agro i biotechnicznych oraz technologicznych badań udało się wyprodukować na skalę półprzemysłową partię włókna nie ustępującego przędzy wyrabianej z surowca importowanego z Chin — kraju o najstarszej tradycji jedwabniczej.

Pierwszym etapem prac w tej dziedzinie było wytypowanie — drogą żmudnych i długotrwałych doświadczeń — ras jedwabnika — najwłaściwszych dla naszych warunków klimatycznych.

W sierpniu i wrześniu br. centralne zakłady jedwabiu naturalnego wyprodukowały z oprzędów — przestrzegając ściśle opracowanych w instytucie reżimów technologicznych — kilka partii przędzy. Przędzę tę poddano następnie w instytucie szczegółowym badaniom i próbom. Wykazały one, że otrzymane włókno ma podobne właściwości jak włókno z jedwabiu chińskiego, zarówno pod względem wytrzymałości, równomierności, jak i rozciągliwości.

WYDARZENIA TYGODNIA

„Konsekwentna, zmierzająca do obrony pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego polityka zagraniczna ZSRR — powiedział szef delegacji ZSRR na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, wiceminister Andrzej Wyszyński — daje pozytywne wyniki, o czym świadczy pewien postęp w sytuacji międzynarodowej, polegający na tym, że po dłuższym narastaniu napięcia, po raz pierwszy w okresie powojennym daje się odczuć pewne rozładowanie atmosfery międzynarodowej, wiele milionów ludzi żywi coraz większe nadzieje na możliwość znalezienia drogi do uregulowania nie rozwiązanych kwestii".

Tę drogę wskazały propozycje radzieckie przedłożone Zgromadzeniu przez wiceministra Wyszyńskiego.

Program pokoju

Czyż narody mogą w spokoju pracować, w spokoju żyć, dopóki nie istnieje zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, dopóki amerykańscy imperialiści wygrażają światu i swe wojenne plany opierają właśnie na użyciu broni atomowej i wodorowej?

Czyż mogą narody spokojnie patrzyć w przyszłość, dopóki trwać będzie rozpętany przez amerykańskich imperialistów wyścig zbrojeń, dopóki zbrojenia będą pochłaniały lwią część budżetów krajów kapitalistycznych i będą pogrążały w nędzy wielomilionowe masy ludności tych krajów?

Czyż można mówić o dalszym odprężeniu w sytuacji międzynarodowej, dopóki 2 miliony żołnierzy i oficerów amerykańskich stacjonuje w 27 krajach, dopóki w 49 krajach istnieją amerykańskie bazy lotnicze i morskie?

Czyż można liczyć na zwycięstwo ducha współpracy międzynarodowej, dopóki niektóre koła imperialistyczne rozpalają propagandę wrogości i nienawiści między narodami, propagandę wojny, dopóki istnieją specjalne amerykańskie instytucje zajmujące się podsycaniem histerii wojennej?

Dlatego też z pełnym uznaniem narody przyjęły propozycje ZSRR w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej, redukcji zbrojeń wielkich mocarstw, likwidacji baz wojennych na obcych terytoriach i potępienia propagandy wrogości i nienawiści między narodami. Widzą bowiem w tych propozycjach konkretny program pokoju, program, którego przyjęcie przez ONZ i realizacja przyczyniłyby się do utrwalenia pokoju światowego.

Forma może nowa, ale treść stara

Jakże przemówienie ministra Wyszyńskiego odbija od wystąpienia amerykańskiego sekretarza stanu, Dullesa, w którym pod osłoną frazesów kryła się stara, awanturnicza treść, tak miła sercu dullesowemu „polityka siły", polityka, uważająca dyktat i narzucanie warunków wstępnych za swoją podstawę. Jak stwierdza dziennik „Prawda", „najdokładniejsza nawet analiza mowy Dullesa nie prowadzi do wykrycia w niej najsłabszych chociażby aluzji do tego, że rząd USA gotów jest dokonać kroku w kierunku zaprzestania amerykańskiej „zimnej wojny", w kierunku uzdrowienia sytuacji międzynarodowej".

Nawet reakcyjna prasa amerykańska („New York Herald Tribune") przyznaje, że „to co Dulles powiedział było potwierdzeniem dotychczasowej amerykańskiej polityki". Jeszcze dobitniej wyraził tę myśl dziennik francuski „Monde", który w artykule pt. „Forma i treść", stwierdza, że choć forma wystąpienia Dullesa jest nieco łagodniejsza niż zazwyczaj, to: „Jeśli chodzi o istotę sprawy, stanowisko Dullesa nie uległo żadnej zmianie... Dulles jest nadal przekonany, że prawo i Bóg są po jego stronie. Tej podstawie brak jednak realizmu".

Czym należy sobie tłumaczyć, że Dulles, znany ze swoich ordynarnych i buńczucznych wystąpień, tym razem zdecydował się na zmianę tonu i uważał za stosowne wygłosić nieco bardziej parlamentarne przemówienie? I na to pytanie odpowiedzi udziela reakcyjna prasa zarówno amerykańska jak i zachodnio-europejska. I tak np. „Monde" pisze: „Pewne jest, że ostatnie reakcje europejskie i niemiłe nastroje, manifestujące się w ONZ wobec usztywnienia polityki amerykańskiej, odegrały ważną rolę w złagodzeniu formy przemówienia Dullesa".

Znamienne głosy

Co ma na myśli „Monde", pisząc o niemiłych nastrojach? Co ma na myśli Adlai Stevenson przywódca demokratycznej partii USA, który ostatnio w wygłoszonym przemówieniu wyraził zaniepokojenie z powodu kryzysu polityki zagranicznej USA i stwierdził, że „Stanom Zjednoczonym coraz trudniej jest utrzymać w jedności swych sojuszników?"

Wypowiedzi wielu polityków z różnych krajów kapitalistycznych dobitnie potwierdzają fakt kryzysu amerykańskiej polityki, fakt, że dullesowska „polityka siły" nawet wśród sojuszników USA staje się z każdym dniem coraz bardziej niepopularna. „Rząd chiński powinien zająć swe miejsce w ONZ" — stwierdza w przemówieniu radiowym przywódca brytyjskiej partii labourzystowskiej, Attlee i jednocześnie podkreśla, że „ciągłe powtarzanie przez amerykańskich polityków pogróżek nie jest rozsądną metodą w polityce zagranicznej".

„Żądamy zwołania konferencji czterech mocarstw na najwyższym szczeblu" — stwierdza rezolucja uchwalona przez kongres francuskiej partii radykalnej, reprezentowanej we francuskim Zgromadzeniu Narodowym przez 75 swoich członków.

„Nikt nie może decydować o Azji lub o jakiejkolwiek części Azji bez zgody Azji" — stwierdza premier Indii, Nehru, poddając ostrej krytyce stanowisko rządu USA, który pragnie konferencji politycznej w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego bez udziału Indii i innych krajów azjatyckich, tak bezpośrednio w tym zainteresowanych, i który uporczywie sprzeciwia się przyznaniu narodowi chińskiemu miejsca należnego mu w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Niezwykle interesującym dokumentem, charakteryzującym nastroje panujące w gronie zachodnio-europejskich „sojuszników" USA, jest artykuł dziennika „Monde" pt.: „Trzeba umieć zakończyć krucjatę". Autor artykułu w ostrych słowach krytykuje amerykańską „politykę siły" a jednocześnie „tchórzostwo dyplomacji krajów podporządkowanych Stanom Zjednoczonym". „Niechaj nie mówią już nam więcej o demokracji — pisze „Monde". — Metody i presje wywierane w ramach ONZ na mniejsze państwa, zmierzające do stworzenia mechanicznej większości, niebezpieczne ingerencje w wewnętrzne sprawy innych państw, zapowiedź zawarcia układu z Hiszpanią frankistowską (którą przedstawia się podobnie jak adenauerowskie Niemcy jako pewny i „zdrowy moralnie" czynnik w Europie) — w tym wszystkim nie ma niczego, co by wskazywało, że nie odwrócono się od demokracji...".

Nasza jedność i ich „jedność"

Jakże odmienny obraz przedstawiają stosunki w obozie państw pokoju i demokracji, w obozie, który nie zna sprzeczności wewnętrznych, który jest złączony trwałymi więzami całkowitego zaufania, wzajemnego szacunku, więzami szczerej przyjaźni i bezinteresownej pomocy wzajemnej.

Dobitnym przykładem tych właśnie stosunków panujących w obozie pokoju i demokracji były moskiewskie rokowania pomiędzy rządem ZSRR a delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Rokowania te raz jeszcze pokazały całemu światu, że Związek Radziecki, kraj zwycięskiego socjalizmu, to najbardziej wypróbowany przyjaciel narodów, przyjaciel, na którego pomoc liczyć może każdy naród, w każdej okoliczności.

Cementująca się jedność naszego obozu — oto jedna ze spraw płoszących sen z powiek imperialistów. Awanturnicy wojenni boją się tej jedności celów i dążeń potężnego obozu miłujących pokój państw. Boją się go tym bardziej, że tak szumnie w swoim czasie reklamowana „jedność" ich obozu — obozu atlantyckiego, obozu wojny — z każdym dniem staje się bardziej iluzoryczna, z każdym dniem bardziej nabiera wszelkich cech fikcji.

TADEUSZ GUMOWSKI

VIII sesja ONZ

Gwatemala oskarża Stany Zjednoczone o politykę agresji i interwencji

Na popołudniowym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w dniu 23 września przemawiali przedstawiciele Gwatemali, Unii Południowo-Afrykańskiej, Ekwadoru, Abisynii i Ukraińskiej SRR. Szczególnie silne wrażenie wywarło przemówienie delegata Gwatemali, które było wymownym aktem oskarżenia przeciwko agresywnej i interwencyjnej polityce USA wobec tego kraju i ostrym potępieniem całego systemu kolonialnego.

Gwatemala — powiedział mówca — powitała z zadowoleniem oświadczenia przedstawicieli pewnych wielkich mocarstw, kiedy mówili oni na obecnej sesji o swej chęci współpracy w realizowaniu szczytnych celów i zasad Karty NZ. Jednakże te uroczyste słowa nie pokrywały się z czynami. Niektóre mocarstwa zajęły z gruntu odmienne stanowisko z chwilą, gdy małe lecz suwerenne państwo postanowiło wcielić u siebie w życie te zasady i cele. Tak właśnie stało się z Gwatemalą.

W Gwatemali przeprowadzono reformę rolną i uchwalono szereg ustaw przyczyniających się do ekonomicznego rozwoju kraju i do zapewnienia jego niezawisłości narodowej. Naruszyło to interesy potężnych monopoli zagranicznych. Wystąpiły więc one przeciwko suwerennym prawom Gwatemali, przeciwko jej dążeniom do postępu i do urzeczywistnienia zasad ONZ.

Monopole te, cieszące się poparciem kół rządzących USA, w szczególności „United Fruit Comp." dążą do obalenia obecnego rządu Gwatemali i do obrócenia w niwecz wyników jego działalności. Uciekły się one do oszczerstw i pogróżek, przygotowując „prawdziwą agresję ekonomiczną" przeciwko Gwatemali.

Przedstawiciel Gwatemali wyraził nadzieję, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, wypowiadając się za rozszerzeniem inwestycji kapitału w krajach słabo rozwiniętych, nie będzie się wzorowała na takich inwestorach, jak monopol amerykański „United Fruit Company" w Gwatemali, którzy eksploatują naturalne zasoby innych krajów wyłącznie w celu wzbogacenia się.

Kończąc mówca oświadczył, że „era kolonializmu należy całkowicie do przeszłości" i że jej utrzymujące się przeżytki są sprzeczne z duchem Karty NZ i z deklaracją praw człowieka. System kolonialny — podkreślił przedstawiciel Gwatemali — musi zniknąć z powierzchni ziemi.

Wielu delegatów i gości obecnych na posiedzeniu przyjęło przemówienie delegata Gwatemali długotrwałymi oklaskami.

Przemawiający z kolei przedstawiciel Unii Południowo-Afrykańskiej poparł stanowisko delegacji USA, w szczególności w sprawie rewizji Karty NZ. Zaatakował on przy tym zasadę jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa.

Wystąpienie delegata Ekwadoru ograniczyło się do wychwalania mowy Dullesa z dnia 17 września i do oszczerczych wycieczek przeciwko krajom obozu demokratycznego. Wypowiadając się za rewizją Karty NZ, delegat Ekwadoru powtórzył argumenty delegacji Stanów Zjednoczonych.

Przedstawiciel Abisynii mówił o konieczności jak najrychlejszego rozwiązania problemu dyskryminacji rasowej, nawoływał do zwiększenia pomocy ekonomicznej i technicznej ONZ dla krajów zacofanych, jak również podkreślił, że Zgromadzenie Ogólne powinno przyczynić się do zapewnienia niezawisłości narodom kolonialnym.

Szef delegacji USRR podkreślił w swym przemówieniu, że Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna podjąć praktyczne, efektywne kroki zmierzające do zapewnienia pokoju. O takich krokach mówią propozycje delegacji ZSRR.

Przed gmachem ONZ odbyła się demonstracja przeciwko polityce rządu francuskiego w Maroku. NA ZDJĘCIU: fragment demonstracji. Napisy na transparentach głoszą między innymi: „Francja musi wycofać się z Maroka", „Francja wykrwawia Maroko".
Fot. — CAF

Włókniarze omawiają swe zadania na IV kwartał

(Dalszy ciąg ze str. 1).

w ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie, przemawiało kilkunastu aktywistów partyjnych, związkowych i gospodarczych. Tow Pawlak z ZPW im. 9 Maja mówił na przykładzie swego zakładu, jak ogromne znaczenie dla ożywienia ruchu współzawodnictwa, a tym samym wzmożenia walki o plan, ma praca polityczna ze strony organizacji partyjnych i organizacji związkowych.

W dyskusji zabrał również głos sekretarz KW PZPR — tow. Miśkiewicz. Na przykładzie Mazowieckich ZPW tow. Miśkiewicz wskazał, jak ogromne szkody powoduje nierytmiczna praca zakładów. Oto niedobór tkalni, jaki powstał w Mazowieckich ZPW, równa się ilości tkanin potrzebnych na ubranie dziesięciu tysięcy ludzi. Jedną z przyczyn nierytmicznej realizacji planów jest tu brak pracy politycznej brak troski o sprawy bytowe robotnika i o jego życie kulturalne.

Dyskusję podsumował sekretarz KŁ PZPR — tow. Lewandowski.

— Droga do ulepszenia pracy organizacji związkowych — powiedział m. in. tow. Lewandowski — prowadzi przez właściwe i głębokie zrozumienie roli i zadań związków zawodowych, przez podniesienie ich autorytetu wśród załóg. W osiągnięciu wyższego autorytetu związkom zawodowym muszą pomóc oragnizacje partyjne i cała armia aktywu gospodarczego, który do tej pory jeszcze słabo włączył się do życia związkowego.

Jednym z warunków, zapewniających przedterminowe wykonanie zadań 1953 r., wzmożenie walki o realizację wyższych zadań 1954 roku, jest rozwój i pogłębienie socjalistycznego współzawodnictwa, szerokie propagowanie doświadczeń takich włókniarzy, jak towarzysze Morawski, Sygdziak i Stopczyk. Personel techniczny i majsterski musi starać się, aby zabezpieczyć rozwój słusznej inicjatywy tych włókniarzy, aby nie stała się ona przysłowiowym „słomianym ogniem".

Troska o człowieka, praca uświadamiająca wśród robotników, musi zająć poważne miejsce w pracy związkowej.

Należy stale zwiększać opiekę nad DMR-ami, nad rozwojem inicjatywy młodzieży, nad jej życiem kulturalnym i umysłowym. Tylko bowiem coraz lepszy styl pracy rad zakładowych i ogniw związkowych może przyczynić się do szybszego i pełnego wykonania zadań produkcyjnych w przemyśle bawełnianym, wełnianym i zgrzebnym.

Przystąpienie ZSRR do konwencji w sprawie przywilejów i immunitetu ONZ

NOWY JORK, 25.9.

Dnia 22 września szef delegacji radzieckiej i stały przedstawiciel ZSRR w ONZ A. Wyszyński wręczył sekretarzowi generalnemu ONZ G Hammarskjoeldowi notę dotyczącą przystąpienia rządu radzieckiego do konwencji w sprawie przywilejów i immunitetu Organizacji Narodów Zjednoczonych z 13 lutego 1946 r.

Oświadczenie o przystąpieniu ZSRR do wspomnianej konwencji zawiera zastrzeżenie, że Związek Radziecki nie będzie związany postanowieniem rozdziału 30 konwencji, przewidującego obowiązkową jurysdykcję trybunału międzynarodowego; w sprawie sporów należących do kompetencji trybunału międzynarodowego, a dotyczących interpretacji i stosowania konwencji, Związek Radziecki będzie — tak jak dotychczas — nadal wychodził z założenia, że dla przekazania jakiegokolwiek sporu do rozpatrzenia przez trybunał międzynarodowy konieczna jest w każdym poszczególnym wypadku zgoda wszystkich stron, których spór dotyczy. Zastrzeżenie to odnosi się również do zawartego w wymienionym rozdziale postanowienia przewidującego, że orzeczenie konsultatywne trybunału międzynarodowego uważa się za decydujące

Zlikwidowanie bandy szpiegów w NRD

Jak donosi agencja ADN, w Berlinie zachodnim działa pod płaszczykiem „instytutu higieny pracy" organizacja szpiegowska niemieckiego wywiadu, kierowana i finansowana przez wywiad amerykański. Na czele ośrodka szpiegowskiego stoi b. generał armii hitlerowskiej Dehring vel Flammenberg.

ADN podaje, że komórki wywiadowcze tej organizacji szpiegowskiej, znajdujące się w różnych okręgach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zostały zlikwidowane przez władze bezpieczeństwa NRD.

Skonfiskowano wiele aparatów nadawczych pochodzenia amerykańskiego. Aresztowanych przekazano władzom sądowym.

Pogłębia się kryzys w przemyśle włókienniczym krajów kapitalistycznych

Co szósty włókniarz angielski pozbawiony jest pracy. Ogółem w angielskim przemyśle włókienniczym liczy się 160 tysięcy bezrobotnych.

W Belgii na 150 tysięcy włókniarzy — około 60 tysięcy nie pracuje.

We Włoszech — 128 tysięcy.

W Japonii — 132 tysiące.

Długo jeszcze moglibyśmy tak wymieniać kraje kapitalistyczne, będące ośrodkami przemysłu włókienniczego i obok ich nazw podawać cyfry określające ilość bezrobotnych włókniarzy tych krajów.

Cyfry te podaje prasa gospodarcza w krajach kapitalistycznych i zaopatruje je w niepokojące komentarze. Oczywiście, nie los tysięcy włókniarzy pozbawionych środków do życia niepokoi fabrykantów i kupców. Bezrobocie — to tylko jeden z przejawów kryzysu, jaki od dwu już lat nęka przemysł włókienniczy w krajach kapitalistycznych.

Pierwsze jego oznaki dały się zaobserwować już w roku 1951 w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Anglii. W roku 1952 ogarnął on pozostałe kraje Europy zachodniej, przerzucił się do innych części świata. Dziś prasa zachodnia konstatuje światowy kryzys włókiennictwa kapitalistycznego. Przejawia się on w spadku produkcji, zamykaniu fabryk włókienniczych i kurczeniu się obrotów handlowych wyrobami włókienniczymi zarówno na rynkach wewnętrznych krajów kapitalistycznych, jak również w stosunkach między tymi krajami.

W Stanach Zjednoczonych, które wśród krajów kapitalistycznych zajmują pierwsze miejsce pod względem rozmiarów produkcji tkanin bawełnianych i przędzy, przemysł włókienniczy znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. Amerykańskie pismo „Business Week" stan ten określiło w następujący sposób: „Przemysł włókienniczy jest w sytuacji niezwykle ciężkiej, przypominającej lata trzydzieste" (lata trzydzieste — to lata dotkliwego kryzysu, który ogarnął cały ówczesny świat kapitalistyczny — dop. red.). Wiele amerykańskich przedsiębiorstw włókienniczych zamknięto, a wiele fabryk pracuje kilka dni w tygodniu. Znaczna liczba włókniarzy, zatrudniona jest przez 1 — 3 godziny dziennie.

Produkcja tkanin bawełnianych w Europie zachodniej w roku 1952 spadła przeciętnie o 12 procent w stosunku do roku 1951, a w całym świecie kapitalistycznym — o 7 proc. w stosunku do roku 1951 i prawie o 15 proc. w stosunku do roku 1937.

Nasuwa się pytanie, czemu przypisać te niewątpliwe przejawy kryzysu w przemyśle włókienniczym krajów kapitalistycznych. Źródeł ich należy szukać w przestawianiu gospodarki kapitalistycznej na tory wojenne. Wojna w Korei, przygotowania do nowej agresji, pociągają za sobą fantastyczne koszty, których ciężar przerzucany jest na barki mas pracujących. Prowadzi to w nieunikniony sposób do spadku stopy życiowej mas pracujących, do stałego ograniczania siły nabywczej szerokich mas. W tej sytuacji towary konsumpcyjne nie znajdują nabywców i produkcja ich musi być ograniczana. Masowe redukcje robotników zatrudnionych w tych gałęziach produkcji, ograniczanie czasu pracy zatrudnionych i obniżki płac powodują dalsze kurczenie się możliwości zbytu i pogłębianie się kryzysu. Błędne koło kapitalistycznego chaosu, z którego wyjścia nie są w stanie zapewnić zamówienia wojskowe.

Właściciele fabryk włókienniczych w Europie zachodniej przeżywają dodatkowe kłopoty. Przysparzają ich konkurenci zza Oceanu. Kapitaliści amerykańscy w poważnym stopniu podporządkowali sobie japoński przemysł włókienniczy i — wyzyskując taniość siły roboczej w Japonii — zalewają tanimi wyrobami japońskimi dotychczasowe rynki zbytu przemysłu zachodnio - europejskiego w krajach zamorskich. Szczególnie dotkliwie odczuwają to przemysłowcy angielscy, wypierani bezpardonu przez amerykańskich konkurentów z krajów wchodzących w skład imperium brytyjskiego.

Ale ta walka konkurencyjna nie ogranicza się wyłącznie do tego. Kraje zależne od Stanów Zjednoczonych w ramach narzuconej im „pomocy" muszą importować amerykańskie towary. Oczywiście, ani amerykańskich kapitalistów, ani zaprzedane Wall-Streetowi rządy tych krajów nic nie obchodzi, że cierpi na tym krajowa produkcja, że wzrasta bezrobocie.

* * *

Sprawy, o których piszemy powyżej, dla wielu czytelników „Głosu Robotniczego" nie są obce. Bezrobocie, zamykanie fabryk, praca przez 2 — 3 dni w tygodniu — to wszystko kiedyś było udziałem również łódzkich włókniarzy. Dziś te czasy należą u nas do bezpowrotnej przeszłości. Przejęcie w naszym kraju władzy przez klasę robotniczą, sprzymierzoną z pracującym chłopstwem, wypędzenie z naszych fabryk kapitalistów, zapewniło, między innymi, stały rozwój przemysłu włókienniczego. Powstają nowe fabryki, wiele istniejących ulega rozbudowie. Produkcja naszego przemysłu włókienniczego nieustannie wzrasta. Wzrasta też spożycie materiałów włókienniczych, podnosi się stopa życiowa ludzi pracy.

S. K.

Paul Robeson:

Nagroda, którą otrzymałem wzmaga wiarę bojowników o pokój w USA, że spełnimy swe historyczne zadanie

NOWY JORK, 25. 9.

Jak już donosiliśmy, 23 bm. odbyła się w Nowym Jorku uroczystość wręczenia wybitnemu bojownikowi o pokój, Paulowi Robesonowi, Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody „Za utrwalanie pokoju między narodami". Podczas uroczystości wygłosił przemówienie laureat Nagrody — Paul Robeson.

Po mojej podróży do Moskwy — oświadczył wielki bojownik o pokój — pisałem na łamach „New World Review": „Odbyłem podróż po Związku Radzieckim i widziałem na własne oczy, jak mogą się zmienić tzw. zacofane narody. Na zachodzie — w Anglii, Belgii, Francji, Portugalii, Holandii — uważano Afrykańczyków i Hindusów oraz liczne narody Azji za narody tak zacofane, że musiałyby upłynąć wieki, aby te tzw. kolonialne narody mogły się stać częścią współczesnego społeczeństwa. W Związku Radzieckim natomiast Jakuci i Nenńcy, Kirgizi i Tadżycy cieszą się pełnym szacunkiem i poważaniem.

Dziś w Azji południowo - zachodniej, w Ameryce Łacińskiej i w Indiach zachodnich, na Środkowym Wschodzie i w Afryce żyją dziesiątki milionów ludzi od wieków uciskanych, żyją narody kolonialne rwące się do wolności. Ileż trzeba męstwa, ile ofiar, ile niesłychanej wytrwałości, aby nie składać broni, dopóki nie będzie odniesione zwycięstwo!"

Dziś walka toczy się przede wszystkim o pokój, o współistnienie różnych sposobów życia. Walka ta stawia ludzkości coraz większe wymagania. W dzisiejszej Ameryce wymagania te stają się coraz szersze, coraz głębsze. Podróżowałem niedawno po całym naszym kraju. Śpiewałem dla przeszło 80 tysięcy Amerykanów i Kanadyjczyków i rozmawiałem z nimi. Wszyscy oni pracują i walczą o pokój na całym świecie. Wielu innych Amerykanów pragnie pokoju. Są oni zaniepokojeni tym, że stosunkowo nieliczna grupa ludzi stojących u władzy mówi o pokoju, lecz równocześnie otwarcie dąży do wojny.

Mamy prawo być dumni, że żyjemy w obecnych czasach i kroczymy w awangardzie walki o nasz naród.

Możemy szczycić się tym — mówił dalej Robeson — że przypadł nam w udziale przywilej uczestniczenia w wielkiej walce o trwały pokój, że możemy stać ramię przy ramieniu z takimi ludźmi, jak dr du Bois, Howard Fast i wieloma innymi.

Spełnimy nasze historyczne zadanie. Nagroda, jaką przed chwilą otrzymałem, wzmaga wiarę amerykańskich bojowników o pokój w to, że zadanie to spełnimy.

Z Kraju...

235 USPRAWNIEŃ W DZIEDZINIE BHP W ZAKRESIE ENERGETYKI

Ostatnio został zakończony konkurs na najlepszy pomysł racjonalizatorski w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy z zakresu energetyki.

W konkursie wzięło udział wielu racjonalizatorów z zakładów energetycznych, którzy złożyli ogółem 235 projektów, pomysłów, nowych wynalazków i usprawnień.

Sąd konkursowy po szczegółowym zbadaniu wartości nadesłanych prac, przyznał 38 nagród w wysokości od 500 do 5 tys. zł.

22 WYSTĘPY — 63.400 WIDZÓW

W czasie swego dotychczasowego pobytu w Polsce zespół pieśni i tańca Chińskiej Republiki Ludowej dał 22 występy, które obejrzało 63.400 osób.

Poza występami dla szerokiej publiczności artyści chińscy odwiedzili szereg dużych zakładów pracy — jak np Pafawag we Wrocławiu, stocznie w Szczecinie i inne — gdzie dali koncerty dla robotników tych zakładów.

PLAGA WILKÓW

W roku bieżącym na terenie naszego kraju pojawiło się dość dużo wilków. Spotkano je na terenach, gdzie dotychczas nigdy się nie trzymały. Ostatnio zaobserwowano wilki na terenie województwa koszalińskiego w okolicy Bytowa, jak również w Kieleckiem i na Pomorzu Gdańskim. Również na terenach, gdzie normalnie spotykało się wilki w województwach: białostockim, lubelskim, olsztyńskim zaobserwowano większe niż w latach ubiegłych ilości tego drapieżnika.

Z POBYTU FIŃSKIEGO DYRYGENTA W POLSCE

Bawiący w Polsce na gościnnych występach wybitny dyrygent i kompozytor fiński Nils Eric Fougetedt, wystąpił w Krakowie, dyrygując orkiestrą Filharmonii Krakowskiej.

Publiczność krakowska zgotowała dyrygentowi fińskiemu gorące przyjęcie.

I ze świata

NOWY ANTYDEMOKRATYCZNY PROJEKT USTAWY RZĄDU FRANCUSKIEGO

Dziennik „Monde" donosi, że tzw. „komitet kooperacyjny", utworzony przez rząd Laniela podczas sierpniowych strajków, przygotował projekt ustawy ograniczający prawo do strajku urzędników instytucji państwowych i komunalnych.

Projekt ustawy proponuje utworzenie swego rodzaju „stałych kadr obywateli zmobilizowanych", których automatycznie uważać się będzie za zmobilizowanych, jeśli rząd uzna, że w kraju zaistniała „wyjątkowa sytuacja społeczna".

KATASTROFA SAMOLOTÓW ANGIELSKICH

Jak donosi Agencja Reutera, 24 września podczas manewrów sił zbrojnych krajów paktu atlantyckiego, samolot brytyjskiego lotnictwa marynarki, który miał wylądować na lotniskowcu „Eagle", runął do morza przy zachodnich wybrzeżach Szkocji. Lotnik zginął.

Dnia 22 września rozbił się i spłonął samolot odrzutowy lotnictwa brytyjskiego, gdy lotnik usiłował wylądować na lotniskowcu amerykańskim „Bennington".

PRZEŚLADOWANIE BOJOWNIKÓW O POKÓJ W NIEMCZECH ZACHODNICH

Jak donosi agencja ADN, 28 młodych patriotów niemieckich ma stanąć przed sądem specjalnym w Lueneburgu. Oskarżeni są oni o to, że jako członkowie Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) występowali przeciwko rekrutacji młodzieży do armii zachodnio - niemieckiej i walczyli o zjednoczenie Niemiec.

BANDY KUOMINTANGOWSKIE NIE CHCĄ OPUŚCIĆ BURMY

Według doniesień agencji France Presse, wojska kuomintangowskie nadal umacniają swe pozycje na terytorium burmańskim. Niedawno przybyły tam posiłki kuomintangowskie.

TERROR W KENII

Jak wynika z doniesień prasy angielskiej, władze kolonialne w Kenii wzmagają terror wobec ludności murzyńskiej. Sądy nad Murzynami przybrały masowy charakter. Obecnie jest w toku 6 procesów przeciwko Murzynom, których oskarża się o udział w starciu zbrojnym w Lari, sprowokowanym przez same władze. Zapadło już w tej sprawie 105 wyroków śmierci.

WYBORY W NORWEGII

Dnia 12 października odbędą się w Norwegii wybory do parlamentu (Stortingu). Kampania wyborcza trwa w całej pełni.

Komunistyczna Partia Norwegii domaga się w swym programie wystąpienia Norwegii z agresywnego bloku atlantyckiego, poprawy warunków bytowych ludności, rozszerzenia handlu z ZSRR i krajami demokracji ludowej, przestrzegania polityki pokoju.

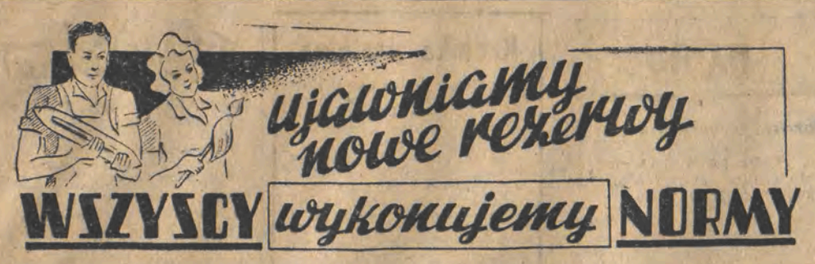

Do tkaczki Władysławy Berent

z ZPB im. Szymańskiego

Mówicie, ob. Berent, że nie wykonujecie swych norm z powodu złych osnów, że to nie Wasza wina, że takich jak Wy jest w tkalni ZPB im. Szymańskiego wiele.

A nam się jednak wydaje, że nie macie racji, bo sporo jest w tym i Waszego niedbalstwa, niechęci do korzystania ze wskazówek innych, nieumiejętności współżycia z kolektywem.

Przyjrzyjcie się krosnom, na których pracujecie. Dlaczegóż to jeden z warsztatów trzęsie się? Powiadacie, że na tym krośnie jest szczególnie duża zrywność. Nic dziwnego. Ale przecież nie tak dawno z polecenia majstra brygada remontowa umocowała to krosno (wzmocniono fundament), a Wam oświadczono, że warsztatu nie wolno uruchamiać tak długo, aż jego podstawa okrzepnie. A Wy co zrobiłyście? Nie wykonałyście polecenia, uruchomiłyście krosno za wcześnie. Warsztat znów się obluzował, trzęsie się jak dawniej i nic dziwnego, że osnowa ciągle się rwie.

Dalej. Jak możecie dopuścić, Wy, doświadczona tkaczka, do obciągania nici brzegowych za osnową? Wiecie przecież, że dobrze naciągnięte brzegi, to podstawa utkania dobrego towaru. Tymczasem sama szkodzicie sobie w pracy. Brzegi osnowy są ciągle nie w porządku, co powoduje nadmierną zrywność w całej osnowie.

Dużo też tracicie czasu, i to zupełnie niepotrzebnie, na wiązanie nici osnowowych, a nie wzywacie majstra, aby skontrolował, dlaczego brzegi się wyrywają.

Ale nie tylko zbyt duża ilość zrywów osnowowych utrudnia Wam pracę, uniemożliwia 100-procentowe wykonywanie normy. Na przykład wymiana czółenka z wątkiem, będąca jedną z podstawowych czynności tkacza — czynność tę wykonujecie nieprawidłowo. W tkalni pracujecie już wiele lat, ale wynika z tego, że powinniście się doszkolić. Dlaczego tego nie chcecie zrobić?

Waszym podstawowym błędem przy wymianie czółenek jest to, że dopuszczacie do całkowitego wysnucia się wątku. Na wymianę czółenka z wątkiem potrzeba około 3 sekund, a Wy potrzebujecie trzy razy więcej czasu, gdyż pracujecie niewłaściwie. Podchodzicie do krosna dopiero wtedy, gdy ono się zatrzymuje. Trwa to około 2 sekund. Potem wyjmujecie czółenko ze skrzyneczki, co trwa znów około 2 sekund. Nie możecie jednak krosna uruchomić od razu, gdyż musicie odszukać wątek, co Wam znów zabiera prawie 2 sekundy. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie chcąc dopuścić do niedobić w tkaninie za każdym razem cofacie regulator (trwa to znów przynajmniej 3 sekundy) i dopiero wtedy uruchamiacie krosno. Widzicie więc, ile tracicie czasu zbędnie. A przecież w ciągu ośmiu godzin czółno trzeba wymieniać setki razy. Sekundy rosną w minuty, kwadranse i godziny. I to jest jedną z przyczyn niewykonywania normy.

Mówicie, ob. Berent, że nadmierna zrywność, a w związku z tym ciągłe postoje krosien, denerwują Was. W tym kryje się jedna z następnych przyczyn nieosiągania pełnego wykonania normy. Wszelkie zbędne zdenerwowanie źle wpływa na samopoczucie człowieka, na wydajność jego pracy. Staje się ona wtedy gorączkowa, nierytmiczna, męcząca. Dobra tkaczka nigdy nie śpieszy się przy pracy, nie wyładowuje swej energii na niepotrzebne ruchy, wszystkie czynności wykonuje spokojnie.

Wasi towarzysze pracy chcieliby Wam dopomóc, abyście mogli wykonywać normę, więcej zarabiać. Jednak nie chcecie słuchać żadnych rad. Odwracacie się, na przykład, od męża zaufania, twierdząc: Od młodych nie potrzebuję żadnych wskazówek, sama wiem wszystko lepiej.

Widzicie więc, ob. Berent, że nie złe osnowy utrudniają Wam pracę, a składa się na to bardzo wiele przyczyn. Mówimy o nich i będziemy jeszcze mówili, abyście Wy i wszyscy podobnie postępujący, a jest ich jeszcze wielu, mogli swoje błędy poznać, zastanowić się nad nimi i usunąć je. Zwiększy się przez to Wasza produkcja i Wasz zarobek, podniesie się stopa życiowa, więcej lepszych tkanin znajdzie się na rynku. Bo przecież jak najlepsze, jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy w mieście i na wsi, nieustanne dążenie ku lepszemu w naszym życiu, to istota naszego ustroju, to główny cel naszej pracy.

Chorzy nie mogą być

pozbawieni lekarstw

— Poproszę o zasypkę „Pabiamid" — zwraca się do pracownika Apteki Społecznej nr 8 przy ul. Armii Czerwonej młoda kobieta. Aptekarz rozkłada ręce: — Niestety, nie mamy w tej chwili na składzie. Młoda matka jest wyraźnie zmartwiona. — Proszę pana, ja już kilka razy tu byłam i nigdy nie mogę dostać zasypki. — Dziecko ma poodparzane ciałko — młoda kobieta mówi cicho, jakby chciała usprawiedliwić swoją natarczywość.

W śródmieściu nie w każdej aptece można kupić mleko w proszku. Mają go za to pod dostatkiem apteki na przedmieściach. W śródmieściu apteki są na ogół dobrze zaopatrzone w „Pabiamid" — a apteka nr 8 otrzymała tylko 25 proc. miesięcznego zapotrzebowania. Talku nie można kupić ani w śródmieściu ani na peryferiach miasta.

Odwiedzając apteki łódzkie, przekonaliśmy się, że nie wszystkie są zaopatrywane równomiernie. Centrala Handlowa „Centrofarm" winna wiedzieć, że na Widzewie za mało jest zasypki „Pabiamid", a jest zato „Syntolutan", poszukiwany w innych częściach miasta. Dokładna kontrola planowych normatywów aptek na pewno przyczyni się do ujawnienia szeregu leków, których brak odczuwa się w niektórych aptekach.

„Centrofarm" posiada na składzie duże ilości preparatów produkcji krajowej, które zastępują lekarstwa importowane. Pacjenci, którym lekarz zapisuje środki zagraniczne, a jakich brak w sprzedaży, szukają ich po wszystkich aptekach, denerwują się, nie wiedząc, że z powodzeniem mogą stosować podobne preparaty produkcji krajowej. Np. przy nadkwasocie żołądka lekarze stosują powszechnie „Alusal", tabletki, których w tej chwili brak w aptekach. Jednakże środek ten doskonale zastępuje połączenie calcium carbonicum, magnezium carbonicum i natrium bicarbonicum, a przez dodanie ekstraktu belladonnae można otrzymać Alusal cum belladonnae. Sól Vichy doskonale zastępują tabletki Zubera.

Lekarze jednak jak widać nie lubią utrudniać sobie pracy przepisywaniem leków zastępczych i stosują ciągle środki, których chorzy nie mogą otrzymać w aptekach. Lekarze winni utrzymywać kontakt z apteką, wiedzieć, jakie leki znajdują się w aptece i śmielej stosować środki zastępcze w wypadku braku jakiegoś specyfiku. Dobrą formą współpracy aptek z lekarzami byłyby narady robocze, organizowane przez Wydział Zdrowia Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i Łódzkie Przedsiębiorstwo Aptek Społecznych dla podległych sobie pracowników.

Duże pole do popisu ma tutaj Komisja Zdrowia Rady Narodowej m. Łodzi. Członkowie komisji powinni nie tylko troszczyć się o stan sanitarny miasta, o usprawnienie pracy lecznictwa, lecz również pilnie śledzić i kontrolować pracę aptek. Jest to konieczne, bowiem od pewnego czasu znów występują braki w zaopatrzeniu tych placówek Służby Zdrowia.

S. KOTLAREK

Regulamin

II Wielkiego Konkursu „Głosu Robotniczego"

n. t.

„Co wiesz o Kraju Rad?"

1 Udział w konkursie mogą brać WSZYSCY czytelnicy „Głosu Robotniczego".

2 Konkurs będzie polegał na rozwiązaniu zadań, zamieszczanych w „Głosie Robotniczym". Zadań tych będzie 24. Każde z nich zostanie oznaczone kolejnym numerem od 1 do 24. Każdy konkursowy numer naszej gazety będzie zawierał dwa zadania.

3 Pierwsze zadania konkursowe ukażą się w numerze „Głosu Robotniczego" z dnia 19 października br. Następne będą zamieszczane w kolejnych numerach naszej gazety.

4 Po zakończeniu druku zadań konkursowych, zostanie umieszczony w „Głosie Robotniczym" specjalny arkusz konkursowy, zawierający 24 rubryki. Do rubryk tych należy wpisać rozwiązania 24 zadań konkursowych. Każdy uczestnik konkursu ma prawo nadesłać tylko jeden arkusz konkursowy z rozwiązaniami zadań.

5 Czytelnie wypełniony arkusz konkursowy należy przesłać lub złożyć osobiście w redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, ul. Piotrkowska 96. Na kopercie należy zaznaczyć „Konkurs".

6 Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 10 listopada 1953 r. włącznie. (Decyduje data stempla pocztowego).

7 Wśród WSZYSTKICH czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania co najmniej 20 zadań, zostanie rozlosowanych kilka tysięcy cennych nagród.

Rozwiązania wyróżniające się pomysłowością i atrakcyjnym ujęciem będą specjalnie premiowane.

8 Dla informacji uczestników konkursu, publikować będziemy szczegółowe wykazy nagród.

9 Losowanie nagród będzie miało charakter publiczny i odbędzie się w dniu 22 listopada bieżącego roku.

10 Wręczanie nagród rozpocznie się w dniu 29 listopada br. i będzie połączone z wielką imprezą artystyczno-rozrywkową dla uczestników konkursu.

Na drodze wskazanej przez Lenina

(W 30 rocznicę II Zjazdu KPRP)

Helena Kamińska
z-ca kierownika Wydz. Historii Partii KC PZPR

Obchodzimy obecnie trzydziestolecie ważnego wydarzenia w historii polskiego ruchu rewolucyjnego — II Zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (późniejszej KPP). Doniosłość tego Zjazdu polega na tym, że stanowił on przełom w walce o przyswojenie polskiemu robotniczemu ruchowi rewolucyjnemu nauki i zasad marksizmu - leninizmu.

Powstała w grudniu 1918 roku z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy Komunistyczna Partia Robotnicza Polski była wówczas jedyną siłą rewolucyjną, walczącą o obalenie władzy burżuazji i ustanowienie na jej gruzach rządów robotniczo - chłopskich. Zrodzona na fali ruchów rewolucyjnych, wywołanych przez Wielką Rewolucję Październikową, KPP prowadziła nieugiętą walkę z całym frontem polskiej reakcji, od endecji przez piłsudczyznę aż do PPS, prowadziła walkę o władzę ludu, która jedynie mogła zapewnić trwałą niezawisłość Polski i jej niezależność od obcych mocarstw imperialistycznych. Głosiła ona solidarność z rewolucją rosyjską, która wierna leninowskiemu hasłu samookreślenia narodów przyniosła Polsce wolność. KPP organizuje Rady Delegatów Robotniczych, walczy o ich przekształcenie w narzędzie dyktatury proletariatu.

Mimo jednak bohaterskiej, ofiarnej walki proletariatu pod wodzą KPP, burżuazji udało się na skutek zdrady PPS ugruntować w Polsce rządy burżuazyjno - obszarnicze.

Jedną z poważnych przyczyn porażki klasy robotniczej było to, że jej awangarda — KPP, obciążona błędnymi koncepcjami odziedziczonymi po SDKPiL i PPS-Lewicy, nie rozumiała leninowskich zasad strategii i taktyki rewolucyjnej. KPP nie doceniała kierowniczej roli klasy robotniczej jako wodza wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych, nie widziała ona możliwości wyzyskania rewolucyjnych sił tkwiących w chłopstwie, które dręczył głód ziemi, nie widziała też sojuszników proletariatu w narodach uciśnionych przez polską burżuazję. Te błędy, będące jak i u innych młodych wówczas partii komunistycznych wyrazem niedojrzałości ideologicznej, spowodowały, że KPP nie potrafiła skupić wokół siebie szerokich mas ludowych i poprowadzić ich do zwycięskiej walki o Polskę socjalistyczną. Ale partia rosła, mężniała w walce, uczyła się na błędach.

II Zjazd odbywał się w okresie powojennego wzniesienia fali rewolucyjnej, w okresie poważnych walk rewolucyjnych w szeregu krajów kapitalistycznych, jak w Niemczech i w Bułgarii. Walki te ogarnęły również Polskę. Czołową siłą rewolucyjną była klasa robotnicza. Potężne strajki górników, metalowców, kolejarzy na jesieni 1923 r., które w listopadzie przerosły w bohaterską walkę zbrojną robotników krakowskich, krwawo zdławioną przy udziale wodzów PPS — oto sytuacja, w której toczyły się obrady II Zjazdu KPRP.

Jest wielką zasługą II Zjazdu KPRP, że stanął na gruncie leninowskiej nauki o konieczności połączenia w jeden potok rewolucyjny energii proletariatu, chłopstwa i narodów uciskanych jako warunku doprowadzenia walki o władzę do zwycięstwa.

Uchwały II Zjazdu KPRP wskazują, że:

„Walka o władzę między proletariatem a burżuazją w Polsce jest walką o to, która z tych dwóch klas poprowadzi za sobą chłopstwo oraz masy inteligencji pracującej".

Stwierdzając, że dziewięćdziesiątych mieszkańców Polski skazanych jest na głód i nędzę, manifest uchwalony przez Zjazd zwraca się do wszystkich robotników, chłopów, żołnierzy, do inteligencji pracującej, do ludów uciskanych, **„do wszystkich wydziedziczonych i pokrzywdzonych..., by otworzyć im oczy na grożące im niebezpieczeństwo, by wskazać im drogę wyzwolenia i ratunku".**

Zjazd wskazał z całą wyrazistością, że zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego jest decydujące w rewolucji proletariackiej, że kierownicza rola w tym sojuszu należeć może tylko do klasy robotniczej. Zjazd rzucił hasło: **„Ziemia dla chłopów"**, hasło wywłaszczenia ziemi obszarników bez wykupu i przekazania folwarków komitetom rolnym, składającym się z chłopów pracujących i robotników folwarcznych.

W uchwałach Zjazdu czytamy:

„Spójnia robotników i chłopów jest warunkiem wyzwolenia wszystkich wyzyskiwanych z jarzma wyzyskiwaczy".

II Zjazd KPRP podkreślił trwały charakter sojuszu robotniczo - chłopskiego, który zostaje utrzymany i po zdobyciu władzy. Sprawa ta została szczegółowo rozwinięta w uchwalonych przez II Zjazd Tezach Agrarnych które głoszą leninowską tezę że: państwo będzie musiało otoczyć opieką i udzielić intensywnej pomocy drobnym gospodarstwom chłopskim ze względu na konieczność jak najszybszego podniesienia gospodarki i kultury rolnej. Tezy stwierdzają także, że droga do socjalistycznej gospodarki rolnej prowadzić będzie przez dobrowolne zrzeszanie się chłopów pracujących.

Podobnie przełomowe znaczenie dla pokierowania dalszymi walkami mas pracujących Polski miała uchwała II Zjazdu KPRP w sprawie narodowej, zatytułowana **„Za naszą i waszą wolność"**. Wskazuje ona że **„polskie klasy posiadające depcąc tradycje demokracji polskiej, która był i wolność Polski wiązała z walką o wyzwolenie wszystkich uciśnionych ludów Europy, sprzęgły losy niepodległości narodowej z najciemniejszymi mocami międzynarodowej reakcji".**

Polska burżuazja oparła swoje panowanie na ucisku narodowościowym Ukraińców i Białorusinów, na wrogości przede wszystkim do Związku Radzieckiego i do wszystkich sąsiadujących z Polską narodów. Zjazd występuje w obronie leninowskiej zasady samostanowienia ludów o swoim losie. **„Nie masz** — głosi Zjazd — **rzetelnej wolności ludu polskiego bez zupełnej wolności ludów podbitych".** Czując się odpowiedzialnym za losy kraju ojczystego, II Zjazd ostrzega:

„Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji".

Stąd wniosek, że:

„W tej historycznej chwili rewolucyjny proletariat polski wystąpić musi na arenę wypadków dziejowych nie tylko jako czynnik reprezentujący interesy swojej własnej klasy, ale jako wódz i rzecznik interesów całego narodu".

Płomienny patriotyzm, gorące umiłowanie ojczyzny, którymi tchną uchwały II Zjazdu, łączą się organicznie z najgłębszym poczuciem międzynarodowej solidarności mas pracujących. KPP, wierna pięknym tradycjom proletariackiego internacjonalizmu Wielkiego Proletariatu i SDKPiL, całą duszą solidaryzowała się z walką rewolucyjną światowego proletariatu, widząc w jego zwycięstwie, a przede wszystkim w umocnieniu Kraju Rad, trwałą oporę dla niepodległego bytu państwa polskiego.

Dużo uwagi poświęca II Zjazd walce wyzwoleńczej niemieckich mas pracujących.

„Tylko zwycięska rewolucja w Niemczech — stwierdza Zjazd — **usunie na zawsze niebezpieczeństwo zdławienia Polski przez burżuazyjne Niemcy... Tylko, wreszcie, władza robotników i chłopów w Polsce gwarantuje ludom Rosji, Niemiec i sąsiednich krajów, że mają w Polsce nie wroga i zaborcę, lecz brata od młota i pługa".**

Oceniając dalekowzrocznie sytuację w Niemczech, KPP ostrzegała, że „Niemcy Ludendorffów, Hindenburgów, Secktów i Hitlerów, pachoły Wittelsbachów i Hohenzollernów zbrojną ręką sięgają po władzę", że zwycięstwo reakcji w Niemczech może być wstępem do zbrojnego ataku przeciw Związkowi Radzieckiemu może zagrażać niepodległości Polski. Historia potwierdziła te przewidywania. Hitleryzm, którego ofiarą padła Polska, mógł odnieść chwilowe zwycięstwo, ponieważ nie było w Niemczech takiej politycznej i materialnej siły, zdolnej przeciwstawić się pochodowi faszystowskiemu, jaką jest dziś Niemiecka Republika Demokratyczna, powstała w wyniku zwycięstwa wielkiego Kraju Rad nad bestią hitlerowską.

KPP, uzbrojona w historyczne uchwały II Zjazdu stała się partią typu leninowskiego, zdolną coraz silniej wiązać się z masami zarówno w mieście, jak i na wsi oraz rozwijać pracę wśród ludności ukraińskiej i białoruskiej, uciskanej przez rządy burżuazyjne Polski, zdolną poprowadzić pod swoimi sztandarami lud pracujący do walki przeciwko faszystowskiej dyktaturze w Polsce.

„KPP stawała się, począwszy od II Zjazdu w roku 1923, partią typu leninowskiego, partią, która wniosła leninizm do historii polskiego ruchu rewolucyjnego" — stwierdził towarzysz Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR.

Podjęcie przez II Zjazd uchwał w duchu nauki leninizmu nie było jednak równoznaczne z pełną ich realizacją. KPP i w dalszym swoim rozwoju nie ustrzegła się poważnych błędów.

Trzeba było długiego czasu, by w konkretnych warunkach polskiej rzeczywistości partia nauczyła się stosować zasady marksizmu - leninizmu w praktyce działania. Dzięki pomocy Międzynarodówki Komunistycznej i jej przodującej sekcji KPZR, dzięki pomocy Józefa Stalina, KPP stawała się coraz bardziej partią marksistowsko - leninowską.

Wyrazem tego są sukcesy, jakie KPP osiągnęła w latach 1935 — 37 gdy wbrew prawicowym przywódcom PPS i Stronnictwa Ludowego mimo szalejącego terroru rządów faszystowskich mimo ogromnych ofiar potrafiła wciągnąć szerokie masy robotników, chłopów i inteligencji pracującej do walki we froncie ludowym przeciw rządom sanacyjno - faszystowskim i ich zgubnej dla Polski polityce zdrady narodowej.

* * *

30-lecie, które dzieli nas od II Zjazdu KPRP, 30-lecie wypełnione walką ludu polskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe, o rządy robotników i chłopów, uwieńczone zostało zwycięstwem — powstała Polska niepodległa, ludowa — Polska krocząca do socjalizmu. U źródeł tego zwycięstwa leżało to, że KPP — bojowa awangarda proletariatu polskiego — weszła na jedynie słuszną drogę konsekwentnego marksizmu - leninizmu.

Kierując się niezawodnym orężem marksizmu - leninizmu, KPP prowadziła masy ludu polskiego do wielkich bitew klasowych z rządami nędzy, bezrobocia, terroru i wojny.

W tych walkach kształtowały się wielotysięczne bojowe kadry komunistów polskich. To oni, najlepsi synowie narodu polskiego, tacy jak Marian Buczek, Marceli Nowotko, Bolesław Bierut, stanęli na czele walki narodu polskiego o narodowe i społeczne wyzwolenie. To polscy komuniści stworzyli w ponurych latach hitlerowskiej okupacji bojową awangardę narodu — Polską Partię Robotniczą, która stosując leninowską strategię i taktykę, poprowadziła naród polski do zwycięskiej walki o wyzwolenie, zdobyte dzięki pomocy Związku Radzieckiego. Pod przewodem PPR lud Polski ujął władzę w swoje ręce, zbudował państwo robotników i chłopów.

W oparciu o naukę marksizmu - leninizmu dokonało się w Polsce zjednoczenie ruchu robotniczego, powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jak i wszystkie partie robotnicze, czerpiąc z nauk KPZR, stoi nieugięcie na gruncie zasad marksizmu-leninizmu, wniesionych do polskiego ruchu robotniczego przez II Zjazd KPRP. PZPR na czele z towarzyszem Bierutem, zacieśniając sojusz robotniczo - chłopski — podstawę władzy ludowej, prowadzi wielomilionowe masy w zwartym Froncie Narodowym do zwycięskiej walki o budownictwo socjalizmu, o zapewnienie trwałej niepodległości Polski, o utrwalenie pokoju na całym świecie.

Na Targach Lipskich

(Korespondencja własna)

Centralnym punktem Targów Lipskich są tak zwane Targi Techniczne (Technische Messe). Z daleka już widać potężne masywy pawilonów wystawowych, nad którymi góruje strzelista wieża z czerwoną gwiazdą na szczycie. To pawilon Związku Radzieckiego. Chciałoby się od razu tam pójść, ale przecież przede wszystkim trzeba zobaczyć nasz pawilon. Trzeba zobaczyć, co pokazujemy na Targach, aby móc porównać nasz dorobek z dorobkiem innych narodów. A więc pawilon nr VIII, przeznaczony dla czterech państw: — Polski, Rumunii, Bułgarii i egzotycznej Korei. Przed wejściem do pawilonu nasze „Star 20", „Warszawy", a nieco dalej maszyny rolnicze polskiej produkcji. Przy „Warszawach" — tłok. Podobają się. Przy maszynach rolniczych zebrali się fachowcy. Poważnie oglądają każdą drobnostkę. Chwalą, krytykują — spokojnie, rzeczowo.

Wewnątrz pawilonu tłok niesamowity. Przy każdym stoisku, przed każdym eksponatem tłumy zwiedzających. Potężne obrabiarki produkcji ZISP są formalnie oblężone. Przy stoiskach z tkaninami przeważają kobiety. Nie patrzę na eksponaty, lecz obserwuję zwiedzających i słucham ich uwag. A uwagi te są różne. Czasem jest to zwykłe stwierdzenie, że coś jest „schön" albo „sehr schön", a czasem słyszy się zupełnie fachowe oceny na temat wzorów, koloryzacji, wykończenia. Opinia jest raczej pochlebna. Nasze popeliny, kretony, jedwabie sukienkowe podobają się. Przeciskam się bliżej i z przykrością stwierdzam, że moglibyśmy pokazać o wiele efektowniejsze tkaniny. Może to zresztą podyktowane było znajomością gustu niemieckiego konsumenta, ale moim zdaniem pokazano na Targach Lipskich o wiele za mało i wcale nie te najładniejsze rzeczy.

Niekłamany zachwyt wywołuje stoisko wyrobów skórzanych, a nasze buty — wykonane ręcznie — są oglądane i podziwiane w sposób, który może napawać dumą.

Nieco dalej produkty żywnościowe, a ściślej mówiąc mięso i ryby pod najrozmaitszymi postaciami. Mrożone, wędzone i wreszcie wszelkiego rodzaju konserwy. Opinia zwiedzających pozytywna i fachowa.

Pawilon radziecki, to nie tylko wyraz potęgi przemysłowej, nie tylko dowód wspaniałego rozwoju techniki, ale jednocześnie dowód coraz bardziej rosnącej kultury, zamiłowania do piękna i dowód troski o człowieka pracy ze strony partii i rządu.

Pawilon radziecki na Targach Lipskich

Wspaniała postać Stalina zdaje się bez reszty wypełniać duży portal. Na prawo wykonana z mozaiki makieta Kremla i Mauzoleum Lenina-Stalina, na lewo jedna z budowli komunizmu — Kanał im. Lenina.

Po szerokich schodach schodzisz w dół i od razu pochłania cię atmosfera przemysłu ciężkiego. Potężne 15-tonowe samochody ciężarowe, 10-tonowe wywrotki, gigantyczne obrabiarki, które obok swej wielkości zachwycają niespotykaną dotychczas precyzją, maszyny górnicze, rolnicze, aparatura optyczna — wszystko zbudowane po to, by ułatwić człowiekowi pracę, by podnieść jej wydajność, by jeszcze bardziej przyspieszyć wzrost stopy życiowej ludzi radzieckich.

Wreszcie to, co nas, włókniarzy, najbardziej interesuje — maszyny włókiennicze. Uwagę wszystkich zwraca automatyczne krosno szybkobieżne, zadziwiające swą lekkością i prostotą budowy. Specjalne zainteresowanie wzbudza również automatyczna wiązarka osnów.

O ile dolna część pawilonu jest wyrazem potęgi przemysłowej Zw. Radzieckiego, o tyle górna — poświęcona jest produkcji — zaspokajającej codzienne potrzeby milionów obywateli radzieckich. Tu królują wyroby przemysłu lekkiego. Włókno, skóra, odzież, drzewo, papier, meble, motocykle, sprzęt sportowy, turystyczny, instrumenty muzyczne. Wszystkiego dużo, a jednocześnie wszystko piękne, starannie, estetycznie wykonane, miłe dla oka, kulturalne. Zwiedzając pawilon radziecki, widzi się, że tam cały przemysł pracuje dla dobra człowieka, pracuje dla jego wyłącznej korzyści.

Niesposób również nie wspomnieć o pawilonie Chin Ludowych. To, co tu pokazano, zakrawało po trosze na bajkę z tysiąca i jednej nocy. Chwilami zdawało się, że zostaliśmy przeniesieni gdzieś daleko, tam gdzie rośnie ryż, gdzie przez bagniste tereny, pokryte egzotyczną roślinnością płyną życiodajne rzeki. Porcelana, szkło, tkaniny, instrumenty muzyczne, a obok — ciężkie obrabiarki, urządzenia elektryczne, optyczne. A wszędzie bajecznie kolorowe światła, lampiony i prawie bez przerwy chińska muzyka ludowa.

W okresie Targów w domach towarowych sprzedawane były wyroby importowane. Największy run był na wyroby importowane chińskie. Kupowano wszystko. Papierosy, tkaniny, wyroby z laki, drzewa, porcelanę, ale i nasze tkaniny cieszyły się powodzeniem, zwłaszcza popelina farbowana. Kolorowa tkanina nie znalazła nabywców, ale sprzedawczyni zapewniła nas, że ona pójdzie jak woda, kiedy braknie gładkiej. I miała do nas pretensję, iż nie przysłaliśmy popeliny białej. Kretony znajdowały również wielu nabywców, pomimo że nie były nadzwyczajne.

Mówiąc o Targach, trzeba coś powiedzieć o ludziach. Było ich tu dużo. Ze wszystkich stron i zakątków Niemiec. Jeden z nich, tokarz z zawodu, powiedział mi na pożegnanie: — Powiedz swoim towarzyszom czy kolegom, że Niemca nie wolno identyfikować z hitlerowcem. Niemiec, uczciwy Niemiec, chce żyć w przyjaźni ze wszystkimi narodami świata. Chcemy pracować, chcemy handlować, chcemy dać innym narodom to, czego nam zbywa, a chcemy od nich tego, czego u nas brakuje. I chcemy, żeby były jedne Niemcy. Bez tego podziału, który rwie nasz żywy organizm na części. I jeszcze jedno im powiedz, że nasze zawołanie brzmi: — „Nigdy więcej wojny!" Mówił głośno. Zapalił się, a wszyscy, którzy siedzieli w pobliżu, głośno wyrażali swą aprobatę.

Tacy są Niemcy, tego chcą niemieccy robotnicy.

JANUSZ STEFAŃSKI

ZOO

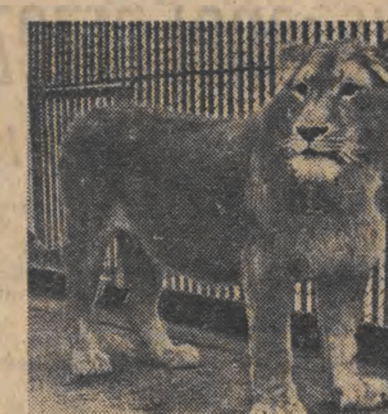

Choć to już koniec września — w łódzkim ZOO trwa jeszcze sezon letni. Zwierzęta korzystając z ciepłych, pogodnych dni — wygrzewają się na słońcu.

Magda — słonica majestatycznym krokiem przechadza się po swym wybiegu i radosnym machaniem trąby wita każdego zwiedzającego. Małpy, jak zwykle, psocą bez przerwy, rozśmieszając najmniejszych, a także i dorosłych widzów.

Mimo że dni są jeszcze ciepłe i tylko od czasu do czasu zimny wiatr daje znać o zbliżającej się zimie, w łódzkim ZOO przygotowania do okresu zimowego są w pełni. Buduje się nowe pomieszczenia dla małp oraz dla lwów, umacnia się i robi nowe wybiegi dla zwierząt kopytnych. W krytych pawilonach zakłada się centralne ogrzewanie.

Wielką innowacją, jaką przygotowuje ZOO, jest uruchomienie w tych dniach na terenie Ogrodu Zoologicznego kina „Pod Misiem".

Kąpiel w basenie jest przyjemna. Słoń radosnym uśmiechem wita zwiedzających ZOO.

Jest źle, choć mogłoby być dobrze w barach mlecznych

Zdawałoby się, że bary mleczne cieszą się olbrzymią popularnością, bo o każdej porze dnia, już od najwcześniejszych godzin rannych do późnego wieczora — można w nich dostać coś do zjedzenia — smacznego i stosunkowo niedrogiego.

A jednak plan obrotów barów mlecznych na terenie Łodzi i województwa w miesiącu sierpniu został wykonany zaledwie w 65 proc.

Gdzie leży tego przyczyna? — zapytacie. To samo właśnie pytanie zostało postawione na wczorajszej naradzie roboczej kierowników barów mlecznych i personelu z terenu Łodzi i województwa. I co się okazało? — Że ludzie niechętnie wstępują do niektórych barów, ponieważ:

personel nie grzeszy uprzejmością,
panujące tam brudy nie wpływają dodatnio na apetyt,
potrawy nie są pierwszej świeżości.

Radzono więc nad usunięciem tych niedomagań. Postanowiono przede wszystkim usprawnić transport tak, by mleko i inne artykuły nie przybywały do poszczególnych barów z kilkugodzinnym opóźnieniem, jak to się zdarzało.

Czynnikiem, który na pewno wpłynie na poprawę stylu pracy barów mlecznych, będzie szkolenie, obejmujące wszystkich pracowników tych placówek.

Oby narada odniosła jak najszybciej pożądany skutek, bo przecież śniadanie w barze mlecznym smakuje wybornie — oczywiście, jeżeli jest świeże, uprzejmie podane i w czystym lokalu.

Czy pamiętasz o oddaniu złomu?

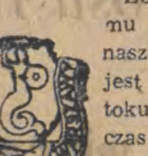

Zbiórka złomu z terenu naszego miasta jest w pełnym toku. Dotychczas łodzianie przekazali na budowę stolicy 92.145 kg metalu, z czego w śródmieściu zebrano 41.698 kg, w dzielnicy północnej 29.213 kg, a w południowej — 21.234 kg.

Okiem korespondenta

Śpi. Kto? Zarząd. Czyj? Koła LPŻ przy ZPW im. Barlickiego.

I czy to nie wstyd? Przecież nowy zarząd wybrano po to, by ożywił pracę koła. A tu taki głęboki sen.

Może ktoś obudzi śpiocha?

REGINA ZAWADZKA

Chcesz zmienić książkę? Zamknięte. Przyjdź wieczorem — to wtedy, owszem, biblioteka otwarta.

Dlaczego teraz, po pracy nie możesz wymienić książki? Dlaczego zaniechano wydawania książek od godziny 11? Nie wiem. Ale na pewno wie o tym kierownictwo Oddziału Związku Włókniarzy Wełna III, które zmieniając w ZPW im. Łukasińskiego bibliotekarkę — zmieniło również jej godziny urzędowania.

Mówisz, że zmiana kiepska? że wygodniej było od 11 do 16.30, a nie jak obecnie od 16.30 do 17.30? Wierzę. I dlatego czekam z innymi miłośnikami książek na odpowiedź.

ZYGMUNT NOWAK

Kto nie wpłacił jeszcze na węgiel będzie mógł to zrobić od 1 do 3 października

Na wniosek Wydziału Handlu PRN m. Łodzi, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wyraziło zgodę na przedłużenie terminów wpłat na przydziały węgla.

Tak więc wszyscy ci, którzy nie dokonali wpłat do 15 bm., będą mogli dokonać tego w Dzielnicowych Biurach Opałowych w terminie dodatkowym od 1 do 3 października br.

RADIO

SOBOTA, 26 WRZEŚNIA 1953 R.

ŁÓDŹ, FALA 230,1 m

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50.

6.00 Gimnastyka. 6.15 Wiadomości dla wsi. 6.50 Muzyka polska. 7.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 7.58 Stan pogody. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.40 Recital Edmunda Kossowskiego. 14.10 Audycja słowno-muzyczna dla kl. I i II. 14.30 Słuchowisko dla kl. VI. 15.10 Audycja literacka. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Francuskie pieśni ludowe. 16.20 Audycja dla młodzieży. 16.35 Koncert. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.40 „Echo dnia". 17.45 „Radiowy notatnik kulturalny". 18.00 Muzyka taneczna. 18.20 „Naukowcy wśród budowlarzy" — rep. 18.40 „W polowie drogi". 19.30 Muzyka i aktualności. 20.20 „Przy sobocie po robocie". 20.58 Stan pogody. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.40 Pieśni Rachmaninowa. 22.00 „Napad na drukarnię" — fragment pow. 22.20 Laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych w Polsce. 22.50 Muzyka taneczna. 23.10 Muzyka na dobranoc.

WARSZAWA, FALA 1.322 m

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.20 Koncert poranny. 6.50 Gimnastyka. 8.55 „W starym dworze nowa szkoła" — pieśń. 9.00 Pogadanka dla kl. VII. 9.30 Koncert solistów. 10.55 Audycja słowno-muzyczna dla kl. III — IV. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert rozrywkowy. 13.40 Pieśni. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.10 „Myszy i my". 16.20 Koncert rozrywkowy. 17.00 Z życia ZSRR. 17.30 „Słuchacze piszą". 17.35 Pieśni Szuberta. 18.00 „Z mikrofonem po kraju". 18.15 Koncert popularny. 18.45 „W kraju Kurpiów" — rep. 19.05 „Na muzycznej fali". 19.35 „Korespondenci sportowi donoszą". 19.45 Audycja dla wsi. 20.28 Wiadomości sportowe. 20.30 Wiązanka melodii wiedeńskich. 20.45 Muzyka taneczna. 21.25 Wiersze J. K. Weintrauba. 21.45 Koncert. 22.25 Muzyka dla wszystkich.

Kronika partyjna

Dzielnica Górna-Lewa: dziś, 26 bm., o godz. 14, w lokalu przy ul. Wigury 4-6, odbędzie się narada partyjno-zetempowska.

Narada agitatorów i sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych z terenu Dzielnicy Górna-Lewa, która miała odbyć się w dniu 27 bm., w świetlicy przy ul. Piotrkowskiej 204, odbędzie się w sali KD przy ul. Wigury 4-6.

Dzielnica Górna: w poniedziałek 28 bm., o godz. 16, w sali konferencyjnej przy ul. Rzgowskiej 24, odbędzie się narada kolporterów, przewodniczących kół TPP-R i wykładowców języka rosyjskiego.

Dzielnica Śródmieście-Lewa: w dniu 29 bm., o godz. 16, w sali konferencyjnej przy ul. Narutowicza 28, odbędzie się narada przewodniczących kół TPP-R, kolporterów zakładowych i wykładowców języka rosyjskiego.

Ważne telefony

Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Straż Pożarna — 8
Komenda Miejska MO — 253-60
Miejski Ośrodek Inform. — 159-15.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 225, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 6, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, i od godz. 20 do 8 Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15. Jutro od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34 i od godz. 20 do 8 Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Teatry i kina

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) dziś godz. — 15.30 i jutro godz. — 11.30 i 15.30 — **„Królowa śniegu"** — dziś i jutro godz. — 19.15 — **„Czarniecki i jego żołnierze".**

NOWY — nieczynny.

ŻYDOWSKI (Więckowskiego 15) dziś i jutro godz. 19.15 — **„Meir Ezofowicz".**

IM. STEFANA JARACZA (Jaracza 27) dziś, godz. — 19 — **„Sprawa rodzinna"** jutro godz. — 15 — **„Bonaparte i Sułkowski"**, godz. — 19.15 — **„Kandida".**

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) dziś i jutro godz. — 19.15 — **„Kraina uśmiechu".**

MAŁY (Traugutta 1) dziś i jutro godz. — 19.30 — **„Mikado".**

FILHARMONIA (Narutowicza 20) dziś godz. — 19.30 — **III Koncert Symfoniczny.**

BAŁTYK (Narutowicza 20) — **„Dumna królewna"** — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

GDYNIA — nieczynne.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — **„Trzy opowieści"** — godz. 16, 18, 20.

MUZA (Pabianicka 173) — **„Pocałunek na stadionie"** — godz. 18, 20.

PIONIER (Franciszkańska 31) — **„Ekspres Moskwa-Ocean Spokojny"** — godz. 17, 19.

POLONIA (Piotrkowska 67) — **„Sprawa do załatwienia"** — godz. 16, 18, 20.

PRZEDWIOŚNIE — nieczynne.

1 MAJA (Kilińskiego 178) — **„Przeklęta wyspa"** — godz. 17, 19.

REKORD (Rzgowska 2) — **„Diabelska grań"** — godz. 18, 20.

ROMA (Rzgowska 94) — **„Dom na pustkowiu"** — godz. 18, 20.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — **„Sadko"** — godz. 18.30.

STYLOWY — nieczynne.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — **„Milczenie jest złotem"** — godz. 18, 20.

TATRY (Sienkiewicza 40) — **„Za cenę życia"** — godz. 16, 18, 20.

WISŁA (Przejazd 1) — **„Sprawa do załatwienia"** — godz. 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — **„My urwisy"** — godz. 16, 18, 20.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — **„Jednodniowi milionerzy"** — godz. 16.15, 18.15, 20.30.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — **„Taksówka nr 3.886"** — godz. 16, 18, 20.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — **„Wyprawa na wyspę Kościuszki", „Ślimak niecnota"** — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

UWAGA: — Repertuar kin sporządzany jest na podstawie danych otrzymanych z Centrali Wynajmu Filmów — tel. 163-39.

Dziś premiera w Cyrku Nr 1

Dziś, tj. w sobotę, dnia 26 bm., o godzinie 19.30, na Placu Niepodległości, odbędzie się premiera w Cyrku Nr 1.

W widowisku „Cyrk wczoraj i dziś" będziemy oglądać tresurę koni arabskich, papug i gołębi oraz szereg atrakcji akrobatycznych, żonglerskich i wiele innych.

Bilety nabywać można w „Orbisie" przy ulicy Piotrkowskiej 65, a od godz. 15 w kasie Cyrku.

Przedstawienia odbywać się będą: w dni powszednie o godzinie 19.30, w niedzielę i święta o godz. 15.30, 19.30. W niedzielę i święta bilety w kasie nabywać można już od godziny 10.

Spotkania z „Warszawą"

Dnia 27 bm., o godzinie 15, w Helenowie i o godz. 19.30, w sali Filharmonii Łódzkiej przy ul. Narutowicza 20 odbędą się wesołe imprezy pt. „Spotkanie z Warszawą". Wezmą w nich udział: orkiestra taneczna B-ci Łopatowskich, trio taneczne Niewęgłowskich, oraz Janusz Ściwiarski i Mira Przybylska. Konferansjerkę prowadzi Leszek Mikułowski.

Program zostanie powtórzony w poniedziałek dnia 28 bm., o godz. 19.30, w sali Państwowej Filharmonii w Łodzi.

Bilety do nabycia w „Orbisie", ul. Piotrkowska 65, oraz w dniu przedstawienia w kasie Helenowa i Filharmonii.

Inauguracyjny poranek muzyczny w klubie MPiK

odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godzinie 12. W programie utwory kompozytorów polskich.

Kursy sternicze

Zarząd Łódzki LPŻ przyjmuje zgłoszenia na teoretyczne kursy sternicze. Zgłaszający się kandydaci na kurs sterników I klasy winni posiadać stopień sternika II klasy, a na kurs sternika III klasy — stopień żeglarza.

Z miotłą przez miasto

Ciemna plama

Niezwykle uczulony na punkcie higieny jest szofer wozu - wywrotki nr 27 660. Szofer ów przyjął sobie za zasadę propagowanie czystości gdzie się da i jak się da.

Akurat niedawno zdarzyła się ku temu wyśmienita okazja: wiózł ulicą Przybyszewskiego wapno lasowane. W czasie jazdy zaświtał mu w głowie genialny pomysł. Może by trochę tę ulicę wydezynfekować?...

A ponieważ nasz „higienista" jest człowiekiem czynu, więc po chwili z wozu popłynęła struga wapna, pozostawiając na jezdni szeroki, biały ślad.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby sam szofer wozu nr 27.660 był biały, tak jak wybielona przez niego jezdnia. Niestety pozostała na nim ciemna plama: słuszny zarzut beztroskiego marnotrawstwa.

(Oprac. na podstawie listu W. B.)

OD 30 SIERPNIA DO 30 WRZEŚNIA

SPRZEDAŻ POSEZONOWA

OBUWIA LETNIEGO PO ZNIŻONEJ CENIE

w sklepach Miejskiego Handlu Detalicznego — MHD

Praktyczne, ładne i wygodne obuwie w sprzedaży posezonowej nabędziesz już w cenie od 20 złotych

2457-K

O wielu sprawach w kilku zdaniach

WYSTAWA RACJONALIZACJI w energetyce i przemyśle elektrotechnicznym zostanie otwarta w dniu 26 bm., w Wojewódzkim Domu Kultury w Łodzi. Zwiedzać ją można codziennie w godz. od 10 do 19.

* * *

ODCZYT PT. „STARA I NOWA WARSZAWA" organizuje PTT-K w dniu 29 bm., o godz. 18, w sali MDK. Po odczycie, który wygłosi literat Grzegorz Timofiejew, będzie wyświetlony film. Przed odczytem zostaną wręczone dyplomy drużynom, które brały udział w I Ogólnopolskim Raidzie Pieszym w Olsztynie.

* * *

ZEBRANIE RZEMIEŚLNIKÓW łódzkich odbędzie się w dniu 28 bm., o godz. 18, w sali ZW. Zaw. przy ul. Wólczańskiej 5. W programie aktualny referat polityczny oraz część artystyczna.

Odpowiedzi redakcji

BERNARD GRZELAK — Prosimy o osobiste zgłoszenie się do redakcji w celu zapoznania się z nadesłanym wyjaśnieniem.

W. E. — Dziękujemy za przekazane nam wiadomości, w miarę potrzeby będą wykorzystane w prasie.

MIECZYSŁAW PIŁACIŃSKI — Zarzuty Wasze po sprawdzeniu nie potwierdziły się. Kolonie letnie w Borkowicach Mokrych były kontrolowane w czasie ich trwania kilkakrotnie.

ZAWIADOMIENIE

Cukrownia „Strzelin" w Strzelinie zawiadamia wszystkich pracowników kampanijnych, że ostatni termin zgłaszania się do pracy upływa w dniu 3 października br. Warunki płacy wg VII Układu Zbiorowego i obowiązujących ogólnych norm. Celem zabezpieczenia odpowiedniego pomieszczenia, chętni do pracy w Cukrowni „Strzelin" proszeni są o nadesłanie pocztówki lub listu zawiadamiającego o dacie swego przyjazdu.

Dyrekcja Cukrowni „Strzelin".

2582-K

POMOCNICZA SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA BRANŻY METALOWEJ I ELEKTRYCZNEJ

Łódź, Przejazd 6

przypomina swoim klientom, że w dalszym ciągu przyjmuje bezpośrednio zamówienia na wykonanie robót blacharsko-mechanicznych i blacharskich. Specjalność—naprawa maszyn włókienniczych. Spółdzielnia wykonuje budowę i naprawę urządzeń sanitarnych, c. o., wodociągów, kanalizacji, siły, światła i sygnalizacji. Prowadzi dział naprawy samochodów i ogumienia. Posiada specjalne warsztaty naprawy maszyn biurowych wszystkich typów. Gwarantuje najwyższą jakość i terminowość wykonania zleconych zamówień. Informacje — tel. 256-77 i 190-50.

Zarząd

2511

Pracownicy poszukiwani

Pracowników do straży przemysłowej i p-pożarowej oraz robotników nie wykwalifikowanych zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta" w Zgierzu, ul. Andrzeja Struga 30. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr. 2486-K

Głównego mechanika do maszyn parowych i warsztatów mechanicznych, mistrza remontów maszyn przędzalniczych i malarza pokojowego zatrudnią Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. „Rewolucji 1905 roku" w Łodzi, ul. Strzelczyka 6. 2502-K

Wykwalifikowanych tokarzy zatrudnią natychmiast Północno-Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, ul. Żeligowskiego 8/10. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 2508-K

SPORT — SPORT — SPORT

Zwyciężył Klabiński ale bohaterem wyścigu pozostał nadal Wilczewski

(Red. W. Lachowicz telefonuje)

Jedenasty etap powszechnie uważany za najtrudniejszy w całym wyścigu przyniósł zwycięstwo Klabińskiemu przed Wilczewskim. Przodownik wyścigu Mieczysław Wilczewski jeszcze raz odsłonił olbrzymie bogactwo swego talentu i po wspaniałej jeździe umocnił tak zdecydowanie swą pozycję, że teraz tylko jakieś wyjątkowo nieszczęśliwe okoliczności i pechowe przygody mogłyby go pozbawić zwycięstwa w całym wyścigu.

Spory sukces odniósł młody reprezentant Łodzi Preczyński, który na mecie w Zakopanem zameldował się na 4 MIEJSCU.

Zakopane leży 870 metrów nad poziomem morza. Stalinogród 300 m. Na pozór różnica niezbyt duża.

A jednak ci co kręcą, znają najlepiej smak rowerowej wspinaczki. Wiedzą o tym doskonale, że w górach wygra najbardziej świeży u ich podnóża.

Dzięki temu do Krakowa nawet turysta z powodzeniem mógłby towarzyszyć kolarzom. Nikt wśród nich nie zdradzał ochoty do roztróbek i siania niepokoju w tej zgodnie kręcącej gromadzie.

LOTNY FINISZ

Zbliża się lotny finisz. Widać już Kraków. Czy naprawdę dopiero na ostatnim kilometrze zdecydują się oni na walkę?

Przecież w tych warunkach jakże łatwo o wypadek! Publiczność, szyny tramwajowe, łatwość zderzenia się...

Wszystkie te obawy rozwiał Pijanowski. On wyszedł do przodu, za nim pognał Bugalski i Nowoczek.

Łodzianin nie wygrał jeszcze żadnego lotnego finiszu. Kiedy je przejeżdżał dowiadywał się najczęściej tylko, że czołówka jest daleko od niego. Teraz, kiedy wszyscy najlepsi rozerwują siły jedyna szansa dla Pijanowskiego na przypuszczenie ataku. Pognał więc jak szalony. Wprawdzie jeszcze kilkanaście metrów przed białą linią Bugalski poważnie mu zagrażał, ale końcowy zryw zapewnił łodzianinowi zwycięstwo.

Za Krakowem Pijanowski i Bugalski szybko dostali się pod opiekuńcze skrzydła tych, którzy teraz szykowali się do decydującej rozgrywki. Tylko gdzie ją rozpoczną? Pokonują wzgórze za wzgórzem i zawsze są razem. Sytuacja ulega zmianie dopiero za Myślenicami. A tuż za tą miejscowością na 102 km czołówka składa się aż z 38 zawodników.

Jest w niej niemal cała kadra narodowa A z łodzian Preczyński, Gabrych, Jankowski i Ulik.

DRUGA UCIECZKA NA 134 KM

A więc tuż za Chabówką Wrzesiński rozstać się niestety musi ze swym tak wypróbowanym partnerem, z którym w paru etapach nieustępliwie gonił czołówkę, nadając wspólnie z Gabrychem ton tej pogoni. Niestety, łodzianin słabnie coraz bardziej zostaje więc w 2 grupie.

Nie może dotrzymać kroku i Ulik. Kolarz ten dwukrotnie zmienia gumę a wyczerpująca samotna pogoń jest tu niezwykle trudna. Tymczasem czołówka jedzie szybciej. W skład jej wchodzą Drążkowski, Waliszewski, Chwiendacz, Zdunek, Wójcik, Więckowski, Wilczewski, Hadasik, Klabiński, Jurek, Wrzesiński, Preczyński i Królak.

Z młodszych zawodników potrafili jechać razem Preczyński, Jurek i Zdunek.

TRZECIA UCIECZKA

Trzecią ucieczkę inicjuje Wilczewski, a tuż za nim podąża Klabiński. Przez ponad 30 km kolarze ci kręcą jakby nie zależało im na zwycięstwie. Ale tak wydaje się pozornie. Nadejdzie przecież moment, w którym jeden z nich zdecyduje się na energiczny zryw.

Nie mamy jednak sposobności przyglądać się tej jeździe. Dopiero na stadionie stwierdzamy, jak wypadła ta „walka". Pierwszy wjechał na bieżnię Klabiński, 6 metrów za nim Wilczewski. Pozornie wyglądało na to, że Wilczewski nie spieszył się z pościgiem. Dyskusje powyścigowe wyjaśnią na pewno, jak to tam było. Dziś można jedynie stwierdzić, że etap ze Stalinogrodu do Zakopanego wygrał Klabiński przed Wilczewskim. Żywiołowe owacje zebrał łodzianin Preczyński, gdy spiker zapowiedział, że liczy on zaledwie 18 lat i dopiero od roku bierze udział w poważnych zawodach szosowych.

WYNIKI INDYWIDUALNE XI ETAPU

1	Klabiński	5 14 12
2	Wilczewski	5.14 12
3	Królak	5 17 28
4	Preczyński	5 17 29
5	Hadasik	5 17 29
6	Wrzesiński	5 17.30
7	Jurek	5 17 31
8	Więckowski	5 17.32
9	Wójcik	5 17.34
10	Zdunek	5 17 34

KLASYFIKACJA OGÓLNA PO XI ETAPACH

1	Wilczewski	54 07 24
2	Wójcik	54 18 57
3	Chwiendacz	54 20.01
4	Hadasik	54 22.21
5	Klabiński	54 22 49
6	Więckowski	54 24 09
7	Królak	54 26 46
8	Ulik	54 28 18
9	Drążkowski	54 31 54
10	Wrzesiński	54 37 25

Krótki był żywot tego rekordu

W ubiegłą środę czwórka biegaczy węgierskich Garay, Beres, Iharos i Rozsavölgyi pobiła rekord świata w biegu sztafetowym 4x1.500 m uzyskując wspaniały wynik 15.29,2 minuty. Poprzedni rekord wynosił o pełną sekundę więcej i należał do Szwedów. Już w dwa dni po biegu budapeszteńskim rekord Węgrów zaatakowali Anglicy.

Sztafeta biegaczy angielskich w składzie Dunkley, Law, Pirie, Hankeville ustanowiła w Londynie rekord świata w czasie 15:27,2. Wynik ten jest lepszy o 2 sekundy od rekordu sztafety węgierskiej.

Z życia AZS

Z okazji dziesięciolecia Ludowego Wojska Polskiego AZS zainicjował w Łodzi współzawodnictwo pomiędzy swymi kołami w masowym wieloboju sportowym.

W chwili obecnej na czele tego współzawodnictwa znajduje się Wyższa Szkoła Ekonomiczna 2.574 p. przed Politechniką Łódzką 1.670 p., Państwową Wyższą Szkołą Pedagogiczną 1.557 p. i Uniwersytetem Łódzkim 1.007 p.

Z 6-dniówki w CSR

15 września 1953 r. w Gottwaldowie (CSR) nastąpił start do międzynarodowych 6-dniowych zawodów motocyklowych. Ogółem wzięło udział w zawodach 250 zawodników z Polski, Węgier, Rumunii, NRD, Niemiec zach., Holandii, Anglii, Szwecji, Austrii i Włoch. Długość trasy wynosiła 2 344 km.

NA ZDJĘCIU: Stanisław Kanas (Polska) na motocyklu Jawa 250 na trasie II etapu zawodów. Jadąc w drużynie klubowej w ostatecznej klasyfikacji zdobył on złoty medal.

Fot. CAF

Dziś lekkoatleci rozpoczynają walkę o Puchar Miast

Dziś o godzinie 14 na boisku Widzewa rozpoczynają się dwudniowe zawody lekkoatletyczne o Puchar Miast z udziałem czołowych zawodniczek i zawodników Polski. Wczoraj pisaliśmy o konkurencjach biegowych, z których wiele zapowiada się niezwykle interesująco. Ale oprócz biegów będą i inne konkurencje, w których dojdzie również do ciekawych pojedynków. Weźmy np. trójskok. Rekordzista Polski Weinberg zdopinguje być może Gizelewskiego i Woźniakowskiego do pobicia rekordu Łodzi.

W kuli Prywer zmierzy się z Chojnackim i Aksztulewiczem rzucającym stale ponad 13 metrów. Masłowski będzie miał okazję do odebrania Harmacie utraconego tytułu rekordzisty Polski w rzucie młotem. W skoku wzwyż triumfować będzie chyba Spychalski, który kilka razy uzyskał już w tym sezonie wysokość 185 cm., a w dysku rekordzista Polski — Chojnacki.

Oto dzisiejszy program zawodów:

Mężczyźni — skok w dal, 200 m, ppł, kula, 100 m, 400 m, skok wzwyż, dysk, 1 500 m, 4 x 100 m.

Kobiety — oszczep, 400 m, 100 m, skok w dal.

Bokserzy „Gwardii" walczą w Berlinie

Do Berlina wyjechała reprezentacja pięściarska ZS „Gwardia", która w dniu 26 bm. spotka się w Seelebinder-Halle z reprezentacją zrzeszenia sportowego „Dynamo".

Bokserzy polscy walczyć będą w następującym składzie: Justka, Stefaniuk, Rozpierski, Antkiewicz, Szulc, Krawczyk, Musiał, Piórkowski, Biel, Albrecht, Rezerwowi: Murawski i Ponanta. Kierownikiem drużyny jest Wojnarowski.

Włókniarz posiada jeszcze szanse na 3, a nawet 2 miejsce w tabeli

3 drużyny spadają z II ligi. Obecnie tabelę zamykają: 11) Włókniarz (Kraków) — 16 pkt., 12) OWKS (Bydgoszcz) — 15 pkt. 13) Gwardia (Lublin) — 11 pkt. i 14) Spójnia — 9 pkt.

Pozornie sytuacja wskazuje na nieuchronną degradację Spójni i Gwardii (Lublin). Ale kto będzie trzecim zespołem?

Ostatni remis OWKS w spotkaniu z Górnikiem (Bytom) zdaje się wskazywać, że bydgoszczanie ani myślą opuścić II ligę. Mieliśmy już możność przekonać się, że umieją walczyć i kwalifikacje mają niemałe. To oni przecież wyrwali punkt Włókniarzowi chociaż łodzianie prowadzili już 2:0. Szczególnie na własnym terenie OWKS jest groźnym zespołem, i choć nie odznaczają się nadzwyczajną strzelnością bramek, to z drugiej strony potrafi wspaniale się bronić. Łódzki Włókniarz, wyjeżdżając do Bydgoszczy — staje przed niezwykle trudnym zadaniem.

Istnieją niepowtarzalne szanse wywalczenia się na trzecie a nawet na drugie miejsce w tabeli. Aby ten ambitny plan powiódł się nie wolno w Bydgoszczy zostawić ani jednego punktu.

Włókniarze wyjeżdżają w pełnym składzie, a wraz z nimi — nasz specjalny wysłannik red. Królewski, którego relacje z meczu zamieścimy w poniedziałkowym numerze „Głosu Robotniczego".

Równocześnie odbędzie się 6 dalszych spotkań o mistrzostwo II ligi: Górnik (Wałbrzych) — Kolejarz (Leszno), Górnik (Bytom) — Gwardia (Kielce), Lotnik — Stal (Sosnowiec), Ogniwo — Gwardia (Bydgoszcz) i Włókniarz (Kraków) — Kolejarz (Warszawa).

W I lidze grają w niedzielę: Budowlani (Chorzów) — CWKS, Budowlani (Gdańsk) — Gwardia (Kraków), Gwardia (Warszawa) — Unia (Chorzów), Ogniwo (Kraków) — Górnik (Radlin), OWKS (Kraków) — Kolejarz (Poznań), Ogniwo (Bytom) — Budowlani (Opole).

Smysłow na czele

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Zurichu rozegrano 14 rundę, która przyniosła same wyniki remisowe. Zremisowali: Gligoric (Jugosławia) z Rzeszewskim (USA), Najdorf (Argentyna) ze Smysłowem (ZSRR), Szabo (Węgry) z Bolesławskim (ZSRR), Petrosjan (ZSRR) z Hellerem (ZSRR) i Tajmanow (ZSRR) z Keresem (ZSRR). Dwie partie odłożono.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju szachowego kandydatów do meczu z mistrzem świata Botwinnikiem (ZSRR), dogrywano odłożone partie z poprzednich rund.

Heller (ZSRR) zwyciężył Najdorfa (Argentyna), Euve (Holandia) wygrał ze Stahlbergiem (Szwecja), Awerbach (ZSRR) przegrał z Kotowem (ZSRR), a partia radzieckich szachistów Bolesławskiego i Awerbacha zakończyła się remisem. Odłożona partia Rzeszewski (USA) — Bronsztein (ZSRR) nie odbyła się.

W tabeli turnieju po 14 rundach prowadzi w dalszym ciągu Smysłow (ZSRR) — 9 pkt. przed Rzeszewskim (USA) — 8 pkt. (przy jednej partii odłożonej) i Najdorfem (Argentyna) — 7.5 pkt.

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA

GODZ. 14 — boisko Widzewa — zawody lekkoatletyczne o Puchar Miast z udziałem czołowych zawodników polskich.

GODZ. 15 — szosa warszawska — wyścig kolarski na 25 km w ramach spartakiady Związku Spółdzielni Spożywców.

GODZ. 18 — hala Włókniarza — mecz bokserski na budowę Warszawy reprezentacja kl. A — GWKS.

GODZ. 18 — Helenów — czwórmecz koszykówki na budowę Warszawy o nagrodę przechodnią ZS Spójnia między drużynami: Włókniarza — Ogniwa — AZS i Spójni.

NIEDZIELA

GODZ. 9 — boisko Widzewa — dokończenie zawodów lekkoatletycznych o Puchar Miast.

GODZ. 11 — boisko przy ul. Kilińskiego 138 — mecz piłkarski o wejście do III ligi KS im. 9 Maja — Stal (Radom).

GODZ. 15 — tor żużlowy — zawody żużlowe o mistrzostwo Centralnej Sekcji Motorowej Ogniwa.

GODZ. 16 — sala MDK — mecz w koszu i siatce reprezentacji żeńskiej i męskiej Włókniarza i Górnika.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216 14, sekretarz odpow. 219 05, dział partyjny 216 19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219 42, dział miejski 260 42, dział włókienniczy 218 11, dział rolny 146 82, dział sportowy 141 71. Redakcja nocna 156 81. Dział ogłoszeń Łódź ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114 75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumeratę miesięczną, wynoszącą zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

D-4-13631

Frycz wrócił do Wolborza

Zaczęło się od przykrej niespodzianki. Według zwyczaju wybrawszy się z domu swojego w odwiedziny do dworu biskupiego, zbudowanego na górze za miastem, obok traktu do Piotrkowa, przeżył Frycz przykry wypadek. U bram dworu powiadomiono go, że biskup Drohojewski nie przyjmie Frycza i nie życzy sobie, aby ten więcej do niego przychodził. Ze łzami goryczy w oczach wrócił Frycz Modrzewski do domu, nie rozumiejąc zupełnie przyczyn postępowania biskupa, z którym do tej pory był w zażyłych stosunkach.

Przyczyna wydała się po kilku dniach. Zaufany domownik biskupa, Jaktorowski, wyjaśnił Fryczowi, że Drohojewski z powodu stosunków z Modrzewskim otrzymał ostry list od papieża Pawła IV.

„Doszło uszu naszych — brzmiało pismo papieskie z 5 listopada 1555 roku — że jesteś opiekunem tamtejszych heretyków..., którzy ogłosili publicznie księgi, pełne największej bezbożności".

Heretycy — to był oczywiście Andrzej Frycz Modrzewski, a księgi „pełne największej bezbożności" — to dzieła Frycza, nawołujące do ustanowienia sprawiedliwości społecznej, do zniesienia główszczyzny, dzieła wołające o reformy państwa, o reformy kościoła, o poprawę Rzeczypospolitej.

Episkopat polski na czele z kardynałem Hozjuszem, rzecznikiem największego zacofania i reakcji kościelnej, domaga się od papieża kary na Frycza za jego dzieła, a przede wszystkim usunięcia go z Wolborza, gdzie był wójtem. Ostry list papieża przeraża biskupa Drohojewskiego, który zrywa stosunki z Fryczem.

Nadchodzące niebezpieczeństwo

Ze łzami w oczach powracający do domu Frycz nie wiedział jednego: że przyjdzie mu jeszcze przeżyć o wiele większe rozczarowania, że oczekują go o wiele większe przykrości, że nad głową jego i nad jego wolnością zawisło wielkie niebezpieczeństwo. Pędził swe życie w Wolborzu między wytrwałą pracą publicystyczną a troskami gospodarczymi i domowymi, sprawowaniem władzy wójtowskiej, do której należało sądzenie wszelkich spraw cywilnych i karnych wśród mieszczan wolborskich, ustanawianie cen sprzedaży chleba, mięsa, piwa itd. Do tego skromnego życia, wypełnionego pracą, do tej pory słabo przedostawały się wieści o burzy, nadciągającej nad jego głowę od strony rozgniewanego kleru, mściwego Hozjusza, któremu tak dopiekły dzieła Frycza, a szczególnie księga „O Kościele".

Długotrwałe wysiłki Hozjusza poczynają przynosić skutki. Jesienią 1555 roku przyjeżdża do Polski tak oczekiwany przez niego nuncjusz papieża, Lipomano. Pismem z dnia 23 grudnia 1555 roku papież Paweł IV nakazuje Lipomanowi wszczęcie tajnego śledztwa w sprawie Frycza.

Lipomano gorliwie zabiera się do tej pracy. Wśród 15 artykułów, co do których pod przysięgą mieli zeznawać świadkowie śledztwa, tylko dwa dotyczyły bezpośrednio Frycza, reszta ich maskowała dyplomatycznie wrogość papieża do wielkiego pisarza. Lecz obiekt śledztwa był wyraźny — Andrzej Frycz Modrzewski. Zresztą przesłuchując jako pierwszego świadka biskupa Drohojewskiego Lipomano śmiało stwierdza, że „cała sprawa poszła o Andrzeja Frycza, który wydał heretycką księgę „O Kościele".

Pętla zaciska się

Pętla podejrzeń, która miała zaprowadzić Modrzewskiego do więzienia, może nawet i na śmierć, poczyna szybko zacieśniać się. W liście do papieża, wysłanym z Łowicza 17 kwietnia 1556 roku Lipomano pisze o zeznaniach, jakie złożyło już pięciu świadków. I to nie byle jakich świadków. Jest wśród nich kanonik gnieźnieński, Gabryjel z Łowicza, dziekan włocławski, Jakub Paczyński, archidiakon pomorski i inni członkowie wysokiej hierarchii kościelnej. Lipomano jednak nie zadowala się nimi, przesłuchuje w dalszym ciągu 13 świadków w Uniejowie, Gnieźnie, Włocławku. Wszyscy oni mają udowodnić, że działalność Frycza wymierzona jest przeciwko kościołowi, przeciwko Rzeczypospolitej.

Groźba uwięzienia Frycza jest coraz bliższa. Wiosna i lato 1556 roku przynoszą wiadomości o szeregu prób zastraszenia działaczy reformackich. Jako kleryka i proboszcza brzezińskiego można było oddać Frycza w ręce prymasa, który był jego władzą duchowną. A potem bez trudu uporać się z nim, sterroryzować albo zgładzić bez hałasu. Tak projektował episkopat.

Szpieg w Wolborzu

Do Wolborza zjeżdża szpieg Lipomana i Hozjusza, Stanisław Dąbrowski, który przez 8 dni śledzi zachowanie Modrzewskiego. Znamienne jest jego doniesienie o stosunkach Drohojewskiego z Fryczem: „Frycza do siebie już nie dopuszcza, a usilnie się o to dopytywałem, jednakże od nikogo dowiedzieć się nie mogłem, aby go teraz do siebie przypuszczał, chyba by to się w nocy stało; ale Frycz sam także przebywa na przedmieściu domu swego wójtostwa". List ten datowany jest z 3 sierpnia. W tym to zapewne czasie Frycz spotyka w Wolborzu Dąbrowskiego i jak można przypuszczać, domyśla się jego szpiegowskiej roli. Bo nagle znika z Wolborza... zabierając ze sobą tylko rękopisy swych traktatów i dzieł, które w czasie późniejszej tułaczki uzupełnia i pogłębia.

23 sierpnia jest już u swych przyjaciół we wsi Cieśli o trzy mile od Piotrkowa. Ale i tu w obawie pogoni i schwytania przebywa krótko. 1 września spotykano go już na dworze hetmana Tarnowskiego pod Tarnowem. Uciekł w obawie represji episkopatu, ze strony wyższego duchowieństwa, dla którego przysłowiową kością w gardle stały się księga „O Kościele" i prawdy głoszone przez Frycza, prawdy demaskujące ucisk i niesprawiedliwość w Polsce, prawdy wskazujące na sposoby poprawy Rzeczypospolitej.

Jakież były jego „grzechy" wobec Polski i kościoła? Sam pisze o nich:

„Czyż to błąd zatem, jeśli i ja najmiłościwszą ojczyznę moją krytykuję, aby ona wraz ze mną — boć przecież zarówno piszę dla siebie jak i dla drugich — ocknęła się i wystrzegała się tego, czego wytykanie ją boli. Przecież nikogo nie napadam obelżywie, a tylko piętnuję pewne błędy, których źródło w czynach ludzi, odbiegających od swej powinności..."

Frycz wrócił

Frycz wrócił do Wolborza. Wrócił zwycięski i triumfujący. Po latach zatriumfowała i zwycięską okazała się prawda, którą głosił. Na wolborskim rynku stanął obelisk z jego nazwiskiem. Tak społeczeństwo polskie dało wyraz hołdu i pamięci dla wielkiego reformatora, bojownika o sprawiedliwość społeczną, wielkiego patrioty.

Prawda zwyciężyła i zatriumfowała. W całej Polsce, w tysiącach szkół, nad stronicami książek Frycza Modrzewskiego pochylają się głowy młodzieży odczytującej mądre i światłe myśli Frycza Modrzewskiego.

ZBIGNIEW NOWICKI

Głos tygodnia

W sprawie „higieny" języka ojczystego

(Według listów naszych czytelników)

Do naszej redakcji nadchodzi wiele różnych listów. Czytelnicy dzielą się z redakcją swoimi troskami. Mówią o bolączkach życia codziennego, wytykają biurokratów i sobiepanków, piętnują sprawców trudności życia społecznego. Wśród tych listów znajduje się ostatnio sporo na temat czystości języka. Znak to, że problem czystości języka stał się przedmiotem troski społecznej, że przestał być rzeczą samotniczych nosicieli „kaganka oświaty".

Ob. Konrad Dytewski pisze:

„Nie jestem polonistą ani humanistą w ogóle. Moje zainteresowania nie mają nic wspólnego z językoznawstwem. Jednakże niepokojące zjawiska, jakie obserwuję stale od dłuższego czasu w mowie potocznej mieszkańców naszego miasta, skłoniły mnie do wyrażenia pewnych uwag na ten temat. Chodzi o „zaśmiecanie" języka polskiego nie wiadomo skąd przybyłymi nowotworami „złośliwymi". Nowotwory te, pozostając w wyraźnej sprzeczności z podstawowymi zasadami gramatyki polskiej, jak też odznaczając się z reguły przykrym dla ucha brzmieniem, rozprzestrzeniają się niestety z podziwu (a raczej pożałowania) godną szybkością".

W dalszym ciągu swego listu ob. Dytewski uzasadnia ważność problemu czystości języka i podaje kilka przykładów „śmieci" językowych. Oto pierwszy z nich.

„Za czym stoją kupujący w sklepie spożywczym?" „Niedomyślny czytelnik — pisze ob. Dytewski — odpowie: za ladą, za kontuarem itp. Nieprawda. Ktokolwiek był choć raz po zakupy w spółdzielni, ten wie, że większość kupujących stoi „za masłem", „za jajkami", „za śledziami" itp. Myliłby się również ten, kto by sądził, że „za masłem" itd. można wyłącznie „stać". Jak wynika ze słownika naszych gospodyń — „za masłem" można również „chodzić".

Do tej samej kategorii błędów językowych zalicza nasz Czytelnik jeszcze inne. A więc mówi się: „na ile ta kiełbasa", zamiast: „po ile ta kiełbasa".

„Miasto nasze — pisze dalej ob. Dytewski — jest miastem fabrycznym, lecz niewielu mieszkańców pracuje w fabrykach (zakładach wytwórczych). Jeśli przysłuchać się rozmowom prowadzonym w tramwajach, to okaże się, że olbrzymia większość pracuje „na fabrykach" względnie „na zakładach". Nie koniec na tym. Również wnętrza fabrycznych stołówek czy świetlic są wyludnione, bo większość woli spożywać posiłki „na stołówce", zaś chwile odpoczynku spędzać — „na świetlicy"... Co najgorsze, zwroty tego typu usłyszałem już kilkakrotnie w audycjach radiowych np. „widzicie, towarzyszu, bo u nas na fabryce to... i owo..."

Nasz Czytelnik słusznie domaga się w konkluzji swego listu, aby hasło czystości objęło „również wezwanie do zachowania czystości języka ojczystego".

A oto inny list. Ob. Maria Nalepińska, nawiązując do przebiegu tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy pisze m. in.:

„Siejąc hojną ręką w czasie tych „Dni" ziarna kultury pod postacią tysięcy książek i setek odczytów z pominięciem o drobnostce: o materiale, z którego są te książki i odczyty zbudowane, o słowie. A wszakże władza ludowa przywiązuje do języka ojczystego wielką wagę. Świadczą o tym liczne wydawnictwa z tej dziedziny ze wznowionym słownikiem Lindego i słownikiem tzw. warszawskim na czele, świadczy o tym zakrojona na szeroką miarę praca bieżąca nad słownikiem polszczyzny współczesnej..."

Analizując przyczyny „osłabienia wrażliwości językowej" w naszym społeczeństwie jak analfabetyzm, który odziedziczyliśmy po rządach obszarniczo - kapitalistycznych, jak spuścizna lat międzywojennych i wojennych, w których ludzie nie mogli uczyć się języka ojczystego, nasza Czytelniczka dochodzi do wniosku:

„Aby osiągnąć poprawność władania mową, potrzebna jest nieustanna czujność. Słusznie zauważył korespondent „Sztandaru Młodych" (21. 1. 53), że „uczyć się języka można i w trakcie zetempowskiego zebrania, i podczas prywatnej rozmowy, że walczyć o wyniki trzeba nie tylko w czasie lekcji, ale i w codziennej praktyce". Powołuje się przy tym na słowa Michała Kalinina: „Zgłębianie języka — to wielka rzecz".

Wnioski z tych rozważań, związanych z listami naszych Czytelników, są proste. „Higiena" języka jest sprawą kultury osobistej każdego z nas. Niech wezmą to pod uwagę wszystkie instytucje kulturalno-oświatowe, a przede wszystkim świetlice, w których niesłusznie zaniedbano sprawę Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów, mogącego wiele dobrego zdziałać w walce o podniesienie kultury języka. Więcej odczytów na temat czystości języka, więcej poradnictwa na ten temat w WDK, w radio i prasie. Ze swej strony redakcja „Głosu Tygodnia" częściej zajmować się będzie sprawą „nieczystości językowych", o ile Czytelnicy zechcą dostarczać przykładów spotykanych przez się wypaczeń językowych.

Włodzimierz Słobodnik

Piekło amerykańskie

tercyną dantejską dokładnie opisane *)

(Fragment poematu)

W życia wędrówce, w połowie żywota
Zwiedziłem we śnie Stany Zjednoczone,
Gdzie rządzi mister Dolar — ciułacz złota.

Zaledwie wspomnę o tym, drżę i płonę!
Jam ukarany został snem tym za to,
Żem ongi płodził wiersze udziwnione,

Realistycznym na złość poematom.
A więc zwiedziłem ojczyznę Dolara,
Ubogą w cnoty, w występki bogatą.

Grzech mój był straszny, równie straszna kara.
Mym przewodnikiem był starzec sędziwy,
Niejaki Whitman**) — zeszłowieczna mara,

Wieszcz i kolega po piórze gderliwy.
Pytam więc starca: „Co to za figura,
Uderzająca łbem w obłoków grzywy?"

Odparł: „To Statua Wolności, która
Tyle wspólnego ma z wolnością, ile
Więzienie albo pułapka na szczura".

Poszliśmy dalej. Jeśli się nie mylę,
Ujrzałem potem krzesełko prześliczne.
Więc zapytałem mistrza górnym stylem:

„Co za siedzisko?" — Odparł: „Elektryczne,
Inaczej mówiąc — elektryfikacja
Śmierci dla ciebie zaoceanicznej.

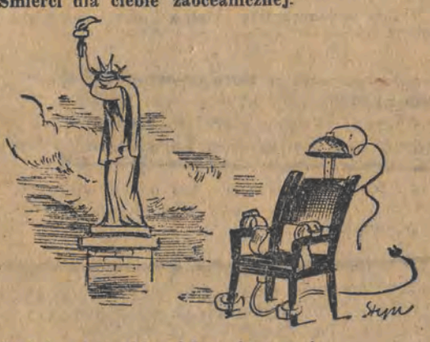

Jest to niezwykle piękna innowacja,
Lepsza niż powróz i niż gilotyna,
Każń, p-sze kolegi, i mechanizacja,

Cud postępowy, czarowna machina!
Tutaj występek zwykle zgładza cnotę,
Gdy cnota nazbyt pięknie se poczyna,

Czcząc sprawiedliwość, gardząc krwawym złotem,
Które z kolonii i z pól wojny płynie..."
To powiedziawszy, ruszył dalej potem,

Ja za nim szedłem zwolna, jak po linie,
Struchlały, drżący, jak pod wiatrem drzewo,
Gdy ciemna burza skrzydła swe rozwinie.

I pomyślałem, skręciwszy na lewo:
„O, zgrozo. Wpadłem w nowoczesne piekło
Dzięki mym grzesznym udziwnionym śpiewom..."

I nadal drżałem, jak wyżej się rzekło.
Nagle ujrzałem rozmaite widma
Zakapturzone. Pieśń śpiewały wściekłą.

Była to pieśń rasistowska ohydna.
Więc z obrzydzeniem splunąłem na zmory,
Choć ta spluwaczka nie była solidna.

Na to Whitman, z przerażenia chory:
„Drogi koleżko, naprzód się zastanów,
A potem pluj, choć żeś do plucia skory.

Czy wiesz? Naplułeś w gębę Ku-Klux-Klanu,
A z Ku-Klux-Klanem lepiej nie zaczynaj,
Bo jest to lumen Zjednoczonych Stanów.

Zgubi cię teraz twa niegrzeczna ślina..."
Słysząc te słowa, przyśpieszyłem kroku,
A tam w zaułku przepiękna dziewczyna

Mrugała do mnie, świecąc szminką w mroku,
Pytam więc mistrza: „Co to za stworzenie,
Żujące gumę z zalotnością w oku?"

Odparł mi na to z wyraźnym zmartwieniem:
„Nie wiesz? To miss Beatrycze, co z braku
Pracy przywabia pięć brzydką codziennie

I zaliczona jest w poczet kociaków".
Padłem jak żywa rozpaczy reklama...
Tchnąc wonią cygar, gumy i koniaku,

Podeszła bliżej do mnie owa dama,
Ściągnięta z nieba na piekielne bruki
I rzekła: „Mieszkam tu w pobliżu sama",

Rwąc każdym słowem serce me na sztuki,
Miss Beatrycze, ustroju ofiaro!
My nie spoczniemy, dopóty, dopóki...

Lecz szkoda gadać. Precz, obrzydła maro!
Poszliśmy dalej i oto ujrzałem
Coś, podobnego najgorszym koszmarom.

Znów jak w poprzednich tercynach, zadrżałem.
Tam dryblas biały właśnie bił Murzyna
Za to, że licem czerniąc się nie białem

Śmiał być od niego lepszy. Jak gadzina
Syczał zbir biały: „Bądź gorszy ode mnie".
Tamten: „Żem lepszy, to nie moja wina.

Choć mi to stwierdzić bardzo nieprzyjemnie,
Trudno być gorszym od takiego zbira!"
Poszliśmy dalej. Było coraz ciemniej.

Nie tak jest ciemna grafomańska lira
Nie tak jest ciemny wiersz kolegi Mroka,
Ani nietęga, schorzała satyra,

Jak owa ciemność duszna i głęboka,
Która mnie zewsząd nagle otoczyła.
Straszna udręka dla ducha i oka.

*) Tercyna — zwrotka składająca się z trzech wierszy jedenastozgłoskowych o takim układzie rymów, że środkowy wiersz każdej zwrotki rymuje się z pierwszym i trzecim następnej zwrotki. Zwrotką taką pisał Dante Alighieri — największy poeta włoski, urodzony w roku 1265 we Florencji, wygnany z niej podczas ówczesnych walk politycznych, zmarły w roku 1321 w Rawennie. Główne jego dzieło — „Boska Komedia", tłumaczona na język polski przez E. Porębowicza, jest wielkim poematem pisanym tercyną. W poemacie tym Dante, mając za przewodnika wielkiego poetę rzymskiego, Wergiliusza, wędruje przez piekło i czyściec. Ukochana Dantego-Beatrycze — wprowadza go do raju. W piekle Dante umieszcza swych przeciwników politycznych.

**) Whitman Walt (1819 — 1892) (Czyt. Uitmen) — wielki poeta amerykański. Stworzył specjalny rodzaj poematów pisanych białym (nierymowanym) wierszem. Główne jego dzieła poetyckie — „Hymny", „Źdźbła trawy" i „Trzy poematy". Współczesny wielki poeta, Pablo Neruda, wywodzi się, jeśli chodzi o formę wiersza, ze szkoły poetyckiej, stworzonej przez Whitmana.

Tajemnica bomby wodorowej

Dyżurni siedzą pochyleni nad wąskimi paskami papieru. Dyżurni stacji sejsmograficznych w Nome na Alasce, w Edmonton w stanie Kolumbia, w Denver, w San Antonio — dyżurni pięćdziesięciu stacji i obserwatoriów sejsmograficznych USA czuwają codziennie nad wąskimi paskami papieru, na których czułe aparaty zapisują najlżejsze, najbardziej odległe wstrząsy naszej skorupy ziemskiej. Dyżurni pięciuset stacji i obserwatoriów sejsmograficznych całego świata czuwają nad aparatami rejestrującymi...

Nagle ukryte w podziemiach olbrzymie wahadła zadrgały. W Nome, w Edmonton, w Denver — na paskach papieru wyskoczyły dziwne, niespokojne zygzaki. Ziemia zatrzęsła się, cały nasz glob drgnął w posadach.

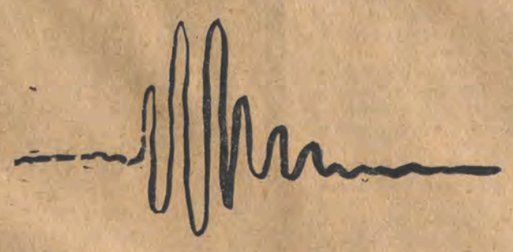

— Trzęsienie ziemi? Katastrofa? Nie — sejsmografy w inny sposób notują wstrząsy spowodowane kataklizmem natury. Na paskach papieru powstaje wówczas cały szereg pionowych kresek. Trzęsienie ziemi trwa nieraz całe minuty. Tego jednak dnia sejsmografy całego globu doniosły o jednym potężnym wstrząsie...

— Co się stało? — pytali zdumieni sejsmografowie przesyłając meldunki do Waszyngtonu. Szły nie tylko meldunki. Pentagon — siedziba amerykańskiego ministerstwa wojny — zażądał przesłania białych pasków z zanotowanym wybuchem. Poszybowały helikoptery, samoloty.

Znawcy, specjaliści orzekli: *Na drugiej części ziemskiego globu nastąpił wybuch silniejszy od eksplozji amerykańskich bomb atomowych!*

* * *

Po kilku dniach, dokładnie dnia 20 sierpnia 1953 roku, w gazetach całego świata ukazał się komunikat radzieckiej agencji TASS — komunikat, który mówił spokojnie:

„W Związku Radzieckim dokonano... eksplozji jednego z typów bomby wodorowej... wskutek wywołania w bombie wodorowej potężnej reakcji termojądrowej nastąpił wybuch o wielkiej sile..."

* * *

Setki dziennikarzy zgromadziło się w westybulu Białego Domu. Przybyli przedstawiciele Kongresu. Przybyły co grubsze ryby Wall-Streetu. Domagano się wyjaśnień. — Powiedzcie, czy to prawda? Powiedzcie, że to sowiecki bluff! Zaprzeczcie słowom komunikatu TASS'a! Zaprzeczcie!

— Niestety — odpowiedział „rzecznik Białego Domu". — Niestety, to prawda. Wiemy o tym fakcie już od kilku dni, po otrzymaniu meldunków z pięćdziesięciu stacji sejsmograficznych naszego państwa.

* * *

Na początku bieżącego stulecia słynny twórca teorii względności, prof. Albert Einstein, stwierdził, że w każdym gramie dowolnej materii mieści się energia, która jest zdolna doprowadzić do stanu wrzenia 2 miliony litrów wody, że każdy atom materii kryje w swym wnętrzu olbrzymie siły, które człowiek może wyzwolić i opanować.

* * *

Słowo atom znane już było przed dwoma tysiącami lat. Uważano, że jest to najmniejsza cegiełka w budowie wszechświata. Ale wielkie odkrycia Łomonosowa, Mendelejewa, małżonków Curie-Skłodowskich i szeregu innych uczonych dowiodły, że atom, to jeszcze nie najmniejsza cegiełka budowy świata, że atom to również cały świat zamknięty w sobie, cały mały świat ze swym własnym słońcem — jądrem pośrodku, z wirującymi dokoła niego planetami-elektronami.

A teraz rzecz najważniejsza — jak wydobyć ową siłę olbrzymią tkwiącą w maleńkich atomach? To była właśnie owa „wielka zagadka", która zaprzątała umysły uczonych w ciągu ostatniego półwiecza.

Zagadkę tę pozwoliło rozwikłać nasze życiodajne Słońce.

Zastanawiano się mianowicie, dlaczego Słońce wysyłając we wszechświat taką masę energii — samo „nie traci na wadze". Początkowo sądzono, że Słońce „pali się". Ale obliczenia wykazały, że gdyby chodziło o zwykłe „palenie się" Słońca — już dawno nie zostałoby z niego nawet garstki popiołu. Inni uczeni sądzili, że chodzi tu o tak zwane reakcje chemiczne. Ale i ta hipoteza upadła. Dopiero badanie wnętrz atomów rozwiązało zagadkę: na Słońcu odbywają się reakcje atomowe. Jądra atomowe jednego pierwiastka rozpadają się i łączą ze sobą, tworząc w ten sposób jądra nowych pierwiastków, całe nowe pierwiastki. Wodór na Słońcu przemienia się w hel itd. Podczas tych procesów rozpadania się i tworzenia — wydziela się właśnie tak olbrzymia energia, która daje życie naszej Ziemi, która darzy nas światłem i ciepłem. Na tej samej zasadzie odbywa się także wyzwalanie olbrzymich mas energii w bombach atomowych czy wodorowych.

* * *

Sygnały przesłane przez Ziemię do USA napełniły strachem podżegaczy wojennych. Bo bomba wodorowa, to rzeczywiście superbomba. Siłę jej wybuchu możemy sobie uprzytomnić na następującym przykładzie:

Oto jeden kilogram węgla spalony w lokomotywie posuwa ją naprzód o 15 metrów (patrz rysunek).

Jeden kilogram uranu, z którego produkuje się energię atomową — posunąłby takąż lokomotywę o 40 tysięcy kilometrów naprzód. Czyli lokomotywa mogłaby objechać z niezwykłą szybkością całą kulę ziemską dokoła — wzdłuż równika.

A teraz — jeden kilogram wodoru — mógłby pchnąć lokomotywę na odległość 384 tysięcy kilometrów, czyli nasza lokomotywa mogłaby dokonać skoku z Ziemi na Księżyc.

Z ołówkiem w ręku łatwo więc obliczyć, że jeden kilogram wodoru silniejszy jest 9 i pół raza od 1 kg uranu.

* * *

A więc Związek Radziecki posiada tajemnicę produkcji bomby wodorowej, tej bomby, którą grozili wolnemu światu amerykańscy podżegacze wojenni. Bomba wodorowa w posiadaniu ZSRR — to wzmocnienie sił pokoju, to cios dla agresorów.

JACK POWELL

Fuehrer nr 2

Obywatel „Rozsądny" nadesłał do naszej redakcji list, w którym zapytuje, „na jakiej podstawie nazywamy kanclerza Adenauera — Hitlerem nr 2?".

Oto nasza odpowiedź:

* * *

Tuż po wyborach w Trizonii Herr Adenauer przemawiał do swoich wyznawców. Przemawiał w Bonn, w swojej „tymczasowej" stolicy. Słuchały go tłumy hitlerowców w „starych, paradnych mundurach", przy świetle „niezliczonych pochodni". Herr Adenauer mówił — radio trizońskie nadawało przebieg tego „wspaniałego jublu". Herr Adenauer nie mówił, lecz raczej wrzeszczał, krzyczał, wył. Głos był tak podobny...

I nagle padły z głośników słowa:

„...Damy naszej młodzieży to, czego jej potrzeba — więcej przestrzeni dla jej politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju".

„Większa przestrzeń" — ein grosser Raum, Lebensraum — czyje to słowa? Czyżbyśmy się przesłyszeli? Nie — po paru dniach nadszedł egzemplarz „Rheinische Post" (z 8 września br.), a w tej „Rheinische Post" powtórzono je dosłownie. Ob. „Rozsądny" może je odczytać na załączonym poniżej zdjęciu.

A teraz weźmy do ręki stary „Mein Kampf" Adolfa Hitlera. Na stronie 728 — w wierszach 18 — 20 czytamy:

„Tylko wystarczająco wielka przestrzeń na tej ziemi zapewnia narodowi wolność egzystencji".

[illegible] kann geben wir unserer Jugend das, was sie braucht, einen größeren Raum der politischen, wirtschaftlichen und kulturellen Entwicklung.

Tak pisał Adolf Hitler, tak mówił Hitler, a obecnie kanclerz Adenauer powtarza jego słowa, naśladując głos i gesty fuehrera.

Nur ein genügend großer Raum auf dieser Erde sichert einem Volke die Freiheit des Daseins.

I jeszcze mówił Herr Adenauer:

„Pozwólcie nam mówić o wyzwoleniu, o wyzwoleniu naszych braci z niewoli na Wschodzie".

I znowu — to nie słowa Adenauera, to słowa jego proroka i mistrza, który w dniu 28 kwietnia 1939 roku tak oto mówił w Reichstagu:

„Początkowo zainteresowani byliśmy w jednej sprawie, w sprawie wyzwolenia czterech milionów Niemców zamieszkałych w Czechosłowacji".

Tak mówił Hitler w kwietniu 1939 — a po czterech miesiącach rozpętał drugą wojnę światową.

* * *

Adenauer mówi i działa jak Hitler, ale dzisiaj inna jest sytuacja niż przed 20 laty. Dziś istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna — bastion pokoju. Naród niemiecki, popierany w swych pokojowych dążeniach przez potężny Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, przez wielki, światowy obóz pokoju — potrafi unicestwić zbrodnicze zamysły Hitlera nr 2 i jego imperialistycznych mocodawców w zarodku, bez porównania szybciej i skuteczniej niż miało to miejsce z jego poprzednikiem.

Kibic ma głos...

Gdyby Zatopek biegał 2000 lat temu

30 tysięcy ludzi zerwało się z miejsc i stadionem wstrząsnął ogłuszający okrzyk. Bo oto z gromady rosłych biegaczy wyskoczył nagle mały, czarnowłosy chłopiec i sadząc lekkimi susami pędził do mety, ani spojrzawszy na swych głośnych, renomowanych rywali. Przerwał taśmę i wtedy dopiero spiker mógł zakomunikować, że zwycięzcą biegu na 1500 m jest Kazimierz Zbikowski. Jasnowłosi Finowie ze zdumieniem patrzyli na swego pogromcę, a on, pragnąc ukryć zmieszanie, troskliwie układał w walizce swe podbite kolcami pantofle. Był rewelacją i tematem dnia, a dziś jest największą nadzieją naszej lekkoatletyki. Fachowcy upatrują w nim następcę największego polskiego biegacza — Janusza Kusocińskiego.

Biegi były zawsze najwspanialszą konkurencją sportową i jeżeli lekkoatletyka otrzymała tytuł królowej sportu, to wyłącznie dzięki nieporównywalnym przeżyciom, jakich dostarcza uczestnikom i obserwatorom biegów. Bieg jest praojcem wszystkich dyscyplin sportowych i gdy przyjrzymy się uważnie wielu innym konkurencjom, łatwo dostrzeżemy, że w większości są one różnorodnymi kombinacjami biegów.

Na wiele setek lat przed naszą erą w Chinach w dni największych świąt rozgrywane były tradycyjne biegi na olbrzymim dystansie ponad 62 km. Uczestniczyli w nich wyłącznie wybrani przez dostojników państwowych zawodnicy, a zwycięzca miał prawo zażądać ręki córki mandaryna. Dzisiejsi stróże zasad amatorstwa mieliby nie lada kłopot z ustaleniem, czy taka nagroda nie sprzeciwia się postanowieniu, iż amator nie może przyjąć upominku, przekraczającego wartość 40 franków szwajcarskich.

Naturalnie, nie wszędzie tak hojnie premiowano zwycięzców, ale wszędzie prawie przebiegano tak fantastycznie długie dystanse. W ubiegłym wieku w Meksyku rozgrywano corocznie biegi na trasie długości 460 km i zawodnicy odbywali tę ogromną podróż w ciągu 5 dni. Brak jest danych co do szybkości, jaką uzyskiwali, nie należy jednak sądzić, aby była ona większa od tempa, w jakim posuwa się słynna „ciuchcia" na trasie Piotrków-Sulejów.

W Nigerii do dziś jeszcze odbywają się zawody między dwiema licznymi osadami, a udział w nich biorą wszyscy mężczyźni w wieku powyżej 15 lat. Dystans wynosi 273 km, a bieg odbywa się w ciągu dwu dni i dwu nocy. Podróżnik norweski Lumoldt, który był świadkiem tych zawodów w r. 1903, pisze, iż bieg nocny wśród gęstych ciemności, słabo rozjaśnianych płonącymi łuczywami — sprawia na widzu niesamowite wrażenie, ale jeszcze większe wrażenie wywiera niezwykła radość zwycięskiej drużyny.

Z kibicowego punktu widzenia interesujące byłoby stwierdzić szybkość, z jaką biegano dawniej na tych ogromnych dystansach, wobec których słynny maraton wydaje się niewinną fraszką. Sportowcy opowiadają sobie legendy o fantastycznych szybkościach, uzyskiwanych niegdyś przez Greków, a we współczesnej erze przez Indian i Meksykańczyków. Gdy jednak zbadano bliżej te opowiadania, okazało się, że tempo zwycięzców nie przekraczało 13 kilometrów na godzinę. Świat poszedł naprzód także i w tej dziedzinie. Zatopek na dystansie 5 km uzyskuje szybkość 22 km na godzinę, a nasz Zbikowski przebiega półtora kilometra w tempie blisko 24 km na godzinę. Obaj bez trudności zdystansowaliby wszystkich wielkich biegaczy zamierzchłych epok.

Nie tylko nie ma, ale nigdy w świecie nie było takich zawodników jak Zatopek. Pozostaje sobie życzyć, abyśmy kiedyś mogli to samo powiedzieć o Zbikowskim.

Co czytać?

„Rozmowy o teatrze" — Jerzy Rakowiecki i Zygmunt Hübner. Państw. Wyd Pop — Naukowe. Str. 218, cena zł 5.50

Zajmująco napisana, bogato ilustrowana książka, dająca podstawową wiedzę o tajnikach pracy twórczej w teatrze. Wprowadzając czytelnika za kulisy teatru, autorzy wyjaśniają, co to jest aktorstwo, reżyseria, scenografia, rola, sztuka itd. Popularne ujęcie tematu czyni z tego pożytecznego wydawnictwa książkę naprawdę dla każdego.

„Canaletto" — Stefan Kozakiewicz Państw. Wyd Pop — Nauk. Str. 137, zł 6.50.

„Canaletto" to przydomek wielkiego malarza Bernardo Belotto, którego imię związane jest z Warszawą epoki Stanisława Augusta. Wiele swoich obrazów poświęcił Canaletto Warszawie. Do dziś jego płótna stanowią poważny materiał do poznania architektury Warszawy ubiegłych wieków. Wzmiankowana książeczka, ciekawie napisana, zapoznaje zarówno z epoką, w której działał malarz, jak i z jego twórczością. Książeczka zawiera dużo reprodukcji dzieł Canaletta.

„Kierunek natarcia" — Grzegorz Lasota. Czyt. Str. 258, zł 11.50.

Zbiór szkiców, recenzji i polemik wybitnego młodego krytyka literackiego, orientujący o problemach naszej nowej literatury. Wnikliwe rozważania autora wprowadzają czytelnika tej książki w podstawowe zagadnienia naszej powojennej prozy i poezji.

Ostrzem pióra

Ryszard Brudzyński

Krzykacze

Krzyczeli: nie warto, nie można i szkoda!
Warszawa to gruzy, pustynia i grób,
Niech gruzy pokryje szczeć chwastów jak broda
I niech się rozkłada stos ruin jak trup.

Niech leży w ruinach to miasto - bohater,
Jak tego esesy i Hitler sam chciał,
Niech zieje ranami jak zgasły już krater,
Na którym przed laty rozpasał się szał.

Krzyczeli, że szkoda wysiłku i grosza —
Niech miasto zostanie pomnikiem tych burz,
Nie trzeba dolarom zza morza dać kosza
I tylko budować siłami zza mórz.

Krzyczeli, że hańba, szarganie świętości,
Bo wiadukt Pancera zbudował sam car,
Krakowskie pamięta i królów i gości,
Dla których „Oazą" nazywał się bar.

Krzyczeli, krzyczeli i ręce łamali,
Co z dawnej „Warszawki" wyczynia dziś lud,
Szemrali i chciwie słuchali na fali,
Co płynie jak woda powietrzem zza wód.

A chociaż krzyczeli, szermując hasłami —
Buldożer się wdzierał w ruiny i gruz,
Stalowe żórawie kręciły szyjami —
Za cegłą szła cegła, za wozem szedł wóz.

I szturmem ruszyły dzielnice bez zwłoki:
Mokotów okryty zielenią jak w pled,
Na Lesznie po nocy za blokiem szły bloki
Tunelem przedarła się Trasa W—Z.

Ruszyły do szturmu. Krakowskie Przedmieście,
Kopernik z globusem i Nowy szedł Świat,
Ruszyło na Woli kamienie ze dwieście,
Starówka i Krucza, ściśnięta od lat.

Muranów i Młynów, Żoliborz, Ochota,
Na placu kandelabr oświetlił swój łeb,
Tu Pałac Kultury, gdzie dawniej szła Złota,
Tu wieża od metra, gdzie Herse miał sklep.

Krzyczeli, krzyczeli i nagle dziś milczą,
Gdy bije z Warszawy i świeżość i szyk —
Czy idą Miodową, czy Kruczą, czy Wilczą —
Żyjąca Warszawa zagłusza ich krzyk.

Humor włoski

(Z „Vie Nuove")

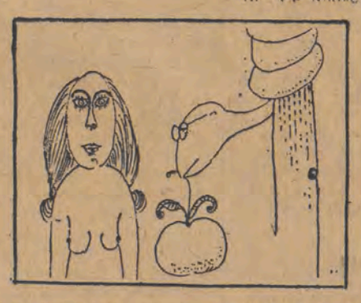

Wąż do Ewy: Jedz, to zawiera dużo witamin.

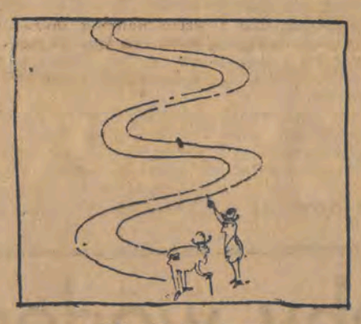

— Idź cały czas prosto.

Dochodzenie w toku...

Zygmunt Pietrzak, słuchacz Państwowego Technikum Włókienniczego w Zgierzu, wyjeżdża w drugiej połowie lipca br. na wczasy do Zakopanego. Umawia się z żoną, by wysłała mu telegraficznie 1 sierpnia 100 złotych. Drugiego sierpnia Pietrzak zgodnie z umową, siada w hallu domu wypoczynkowego i czeka na listonosza...

Tutaj telegraficzne tempo zaczyna wyraźnie słabnąć: listonosz zamiast pieniędzy wręcza zgierzaninowi list od żony, która donosi swemu mężowi, że jednocześnie z tym listem wysłała mu przekazem *telegraficznym* sto złotych.

Ktoś inny może by się tym przejął, ale nie nasz adresat. „Pieniądze chyba utkwiły gdzieś w drodze, jutro na pewno będą na miejscu" — wysnuł całkiem logiczny wniosek i postanowił zaczekać jeden dzień. Ale i nazajutrz, na trzeci dzień przekaz nie zjawił się.

W trakcie oczekiwania skończył się turnus. Zgierzanin spakował manatki i pożyczywszy od przygodnych znajomych kilkadziesiąt złotych, żeby nie wyjechać bez grosza — wrócił do domu.

Prosto z dworca pobiegł do urzędu pocztowego Zgierz I, składając tu reklamację. Już po kilku dniach miał okazję przekonać się, jak sprawnie pracuje miejscowa poczta: otrzymał odpowiedź na piśmie, że w sprawie zaginionego przekazu wszczęte zostanie dochodzenie, o wynikach którego natychmiast będzie powiadomiony.

Gdy jednak minął tydzień, a urząd wciąż milczał jak zaklęty, petent złożył osobistą wizytę kierownikowi placówki pocztowej Zgierz I. Kierownik przyjął go nad wyraz serdecznie i z miejsca oświadczył mu *radosną nowinę: Dochodzenie w sprawie zaginionego przekazu zostało już podjęte!*

Teraz już można być pewnym, że pieniądze lada chwila wrócą do domu. Ale jakoś nie wracały. Więc petent poszedł jeszcze raz. Kierownik był wprost w szampańskim humorze.

— Dochodzenie już jest na dobrej drodze! — oświadczył ciepło na powitanie.

Po kilku dniach zakomunikował, że dochodzenie rozwija się, a potem, że już jest w pełnym toku.

Petentowi zrzedła nieco mina. „Jakoś za długo przeciąga się ta sprawa — żali się znajomym. — Kiedy już naresztcie otrzymam swoje pieniądze?"

Głowa do góry, obywatelu Zygmuncie! Mamy dla was radosną nowinę: w toku żmudnego dochodzenia władze pocztowe w Zgierzu *ustaliły* już ponad wszelką wątpliwość, że pieniądze wasze gdzieś zaginęły.

A co do tego, kiedy je otrzymacie, to wybaczcie: macie stanowczo zbyt duże wymagania. Stawianie kabały nie leży w kompetencji poczty.

Od tego są wróżki.

(Na podstawie korespondencji S. Sadkowskiego). **A. O.**

Pomyślny skutek zapewniony

Do południowej Korei mają przybyć grupy „młodych dziewcząt" z USA, które zajmą się sprawą „podniesienia morale wojsk amerykańskich".

Podnieść moralność (o, myśli natchnione!),
Poprzez spódniczki pragną podniesione.

TADEUSZ GICGIER.

Stawicie się w komplecie

Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP przy PZPB w Piotrkowie podszedł do grupy chłopców.

— Dzisiaj o piętnastej stawicie się w komplecie w lokalu Zarządu Miejskiego ZMP...

— O piętnastej? To już niedługo, za godzinę...

— A co nie zdążycie?

— Jak trzeba, to przyjdziemy co do minuty!

Przewodniczący skinął z ukontentowaniem głową. Ale chłopcy, jak to chłopcy. Korci ich ciekawość, więc pytają.

— A po co mamy przyjść, kolego przewodniczący?

— Owa, aleście ciekawi! Dowiecie się na miejscu.

Po czym przewodniczący *poszedł dalej zawiadomić* jeszcze innych, żeby punktualnie o 15 przybyli do Zarządu Miejskiego ZMP.

Jakoż przybyli wszyscy. Niektórzy nawet bez obiadu, bo nie było już czasu na jedzenie.

— Tak żeście przyszli, bez niczego? — otworzyli szeroko oczy pracownicy Zarządu Miejskiego ZMP.

— A bo co? Zabawa jakaś będzie?

— Jaka zabawa? Zgłaszaliście się jako kandydaci na 10-dniowy kurs szkoleniowy do Łodzi?

— Zgłaszaliśmy się!

— No to spieszcie się na dworzec, bo zaraz pociąg odchodzi.

Chłopcy stropili się. Obstąpili przewodniczącego i dalej go pytać:

— Jakże to tak, kolego przewodniczący? Na godzinę przed odjazdem zawiadamiacie nas, żebyśmy tu przyszli i w dodatku nic nie mówicie, że jedziemy na dziesięć dni do Łodzi. Przecież trzeba się jakoś do tego przygotować, a myśmy nawet bielizny na zmianę nie wzięli...

Przewodniczący nic nie odpowiedział. Bo i co miał chłopcom wytłumaczyć? Dlaczego nie zawiadomił ich przedtem, dlaczego nie kazał im się przygotować do drogi, dlaczego nikomu nic nie mówił?

A tajemnica służbowa to co?

SKORPION
(na podstawie korespondencji „Pawki")

FRASZKI

PROTEGOWANEJ

Dziwię się, ogarniając twą figurkę wzrokiem,
Że przy talii tak wąskiej masz plecy — szerokie.

NAGROBEK HUMORYSTY

Tu leży humorysta, syt doczesnej chwały.
Odpuść mu, Czytelniku, brodate kawały!

HORACY SAFRIN

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

STUDIUM
H Rinck

Białe: Kf2, Wh8, Sh7, pb2, c2, h3 (6) Czarne: Ke4, Ha5 (2)
Białe zaczynają i wygrywają.
Rozwiązanie podajemy na innym miejscu.

Rozwiązanie studium Rincka

1. Sf6+, Kd4 2. Wh4+, Ke5 3. Wh5+, Kf4! 4. Sd5+!, (Wxa5 — patt) Ke4 5. Sc3+ Kf4 6. Se2+ Ke4 7. Sg3+, Kf4 8. Wf5+!! itd.

Partia hiszpańska

grana w br. w półfinale mistrzostw Polski w Rzeszowie.

Białe: Szymański
Czarne: Dreszer.

1. e4, e5 2. Sf3, Sc6 3. Gb5, a6 4. Ga4, Sf6 5. 0—0, Sxe4 6. d4, b5 7. Gb3, d5 8. de, Ge6 9. c3, Gc5 10. Hd3, 0—0 11. Sbd2, f5 12. ef, Sxf6 13. Gc2.

W dziesiątym posunięciu czarne odstąpiły od zwykle grywanego w tej pozycji Se7. Zadaniem białych jest teraz samodzielne zademonstrowanie możliwości osiągnięcia przewagi debiutowej.

13.. Se7 14. Sb3, Gb6 15. Sbd4, Gxd4 16. Sxd4!

W jednej z partii korespondencyjnych przeciwnik Dreszera zagrał 16. cd i nie otrzymał dobrej partii. Ruchem Sd4 białe planują przygotować opanowanie skoczkiem pola c6.

16.. Gf7 17. Hh3, Hd6 18. Wfe1, c5 19. Se6, Wfc8 20. Gf4, Gxe6 21. Gxd6!, Gxh3 22. Wxe7, Gh3—g4

Lepiej było od razu Gd7

23. f3, Gd7 24. Gxc5.

Białe zdobyły piona. Szymański energicznie realizuje przewagę.

24.. Wc8 25. Wxe8+, Sxe8 26. Gd4, Sd6 27. g4, g6 28. We1, Kf7 29. Kf2, Ge6 30. h4, Sc4 31. h4, a5 32. ba, Sxa5 33. h5, Gd7 34. hg, hg 35. Wh1, Wg8 36. Wh7 Ke6 37. Gc5, Ge8 38. f4, g5 39. Gxf5+! i czarne się poddały.

Półka z książkami

Generał Komuny

Postać wielkiego Polaka, Jarosława Dąbrowskiego, który swą bohaterską śmiercią na ostatniej już niemal barykadzie Komuny Paryskiej dał wyraz żarliwego patriotyzmu i rewolucyjnego internacjonalizmu, przykuwa uwagę nie tylko polskich historyków i pisarzy. W ostatnich latach wydano u nas dwie prace biograficzne o Dąbrowskim: Wł. Bortnowskiego „Jarosław Dąbrowski" i W. Markowskiej „Droga na barykady Komuny". Ostatnio w przekładzie polskim ukazała się książka radzieckiego autora D. Granina*), poświęcona niezapomnianemu dowódcy wojsk Komuny Paryskiej, nieżłomnemu żołnierzowi i bojownikowi „za wolność waszą i naszą".

Opowieść Granina ma charakter fragmentaryczny — w tym sensie, że dotyczy jedynie udziału Dąbrowskiego w ostatnich walkach Komuny (maj r. 1871), gdy spisek Thiersa z Prusakami przekreślał już nadzieje na zwycięstwo wyczerpanych i zdziesiątkowanych komunardów.

Duszą walki, która miała zapewnić historyczne „zwycięstwo zwyciężonych", był Jarosław Dąbrowski, zaś jego strategia — jak twierdzi Granin — opierała się „na zastąpieniu przewagi liczebnej bohaterstwem żołnierzy Komuny". Wiedziała o tym wystraszona i gnieżdżąca się w Wersalu, pod opieką pruskich bagnetów, reakcja francuska — i nie przebierała w środkach, by Dąbrowskiego usunąć lub złamać. Kierowano przeciwko niemu broń nikczemnej plotki, oszczerstwa, kłamstwa; probowano go przekupić, lub też skrytobójczo zgładzić. Daremne były te usiłowania! Dąbrowski sprawie Komuny pozostał wierny aż do ostatniego tchnienia. Śmierci Dąbrowskiego na barykadzie Montmartre towarzyszyły ostatnie już walki Komuny. Śmierć ta nie była jednak daremna, tak jak nie były daremne zmagania Komuny. Wzeszedł z nich posiew rewolucji. Proletariusze Francji, Polski i całego świata dobrze zapamiętali dzieło Komuny Paryskiej i bezprzykładne męstwo jej bojowników.

Książka Granina nie jest biografią w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz ma charakter zbeletryzowanej opowieści, w której — obok postaci autentycznych i elementów historycznej prawdy, znajdujemy również postacie stworzone przez autora. Opowieść toczy się żywo i ciekawie, w jej tok autor wplótł wiele szczegółów życiorysu Dąbrowskiego, tak, że postać bohaterskiego generała Komuny ukazana jest interesująco i wszechstronnie. Pięknie nakreślił też Granin sylwetki Walerego Wróblewskiego, Delescluze'a, Vermorela i innych działaczy Komuny.

Książka Granina jest cenną i piękną pozycją historyczno-biograficzną, która utrwala w pamięci czytelnika wielkość Jarosława Dąbrowskiego i jego współbojowników z paryskich barykad.

Polskie wydanie tej książki zostało uzupełnione posłowiem Romana Werfla, w którym autor, posługując się marksistowską teorią badawczą, ukazał polityczne i społeczne tło epoki, w której żył i działał Jarosław Dąbrowski. Uwydatnione i podkreślone zostały przy tym więzy braterstwa, przyjaźni i solidarności, łączące polskich i rosyjskich rewolucyjnych demokratów w ich wspólnej walce przeciwko caratowi i reakcji europejskiej, walce o wolność wszystkich ludów, gnębionych przez koronowanych i niekoronowanych tyranów.

Opowieść Granina pozwala zrozumieć i ocenić dzieło Komuny z punktu widzenia współczesności. Patriotyzm i bohaterstwo komunardów paryskich są dla nas przykładem nieżłomności i rewolucyjnego hartu.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) D. Granin. Jarosław Dąbrowski. Przełożyły z języka rosyjskiego: Irena Bakowska i Izabella Zabłudowska. Warszawa. „Iskry". 1953 r., str. 200.

Odżyją dawne pieśni i tańce Powiśla, Woli i Starego Miasta...

A teraz proszę zaśpiewać jakąś piosenkę. Wszystko jedno jaką...

Młody robotnik, 19-letni warszawski tynkarz, który przyszedł dziś na wstępne eliminacje do zespołu pieśni i tańca „Warszawa" staje nieopodal fortepianu. Trochę drżącym z tremy, ale czystym, miłym głosem śpiewa:

„Kotwicy łańcuch zazgrzytał..."

Dwie zwrotki piosenki wystarczają jury, aby zorientować się w głosie i dykcji chłopca. Teraz następuje próba słuchu i pamięci muzycznej kandydata. Prof. Sygietyński zasiada do fortepianu i podaje tony...

Od kilku dni w gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki trwają próby kandydatów do tworzącego się w stolicy młodzieżowego zespołu pieśni i tańca „Warszawa", którego kierownictwo obejmie Tadeusz Sygietyński — organizator słynnego zespołu „Mazowsze".

Codziennie od 10 rano do 14 przewijają się przed komisją dziesiątki dziewcząt i chłopców (dziewczęta począwszy od 16-ego roku życia, chłopcy od 17-go), rekrutujących się przeważnie spośród robotniczej warszawskiej młodzieży.

Zespół liczyć będzie 70 osób — a zgłoszeń jest ponad tysiąc. Z tego około 15 proc. zamiejscowych. Wybiera się więc naprawdę najlepszych, najzdolniejszych.

Pierwsza eliminacja trwać będzie do końca września. Ci, którzy przejdą przez nią zwycięsko, poddani zostaną drugiej eliminacji, m. in. także egzaminowi choreograficznemu. Trzecia eliminacja, która odbędzie się w listopadzie i grudniu, polegać będzie na próbach zespołowych.

Dziewczęta z zespołu „Mazowsze", którego organizatorem jest prof. Sygietyński. Prof. Sygietyński organizuje obecnie zespół „Warszawa".

Wreszcie na dzień 1-go stycznia 1954 r. skład zespołu zostanie już ostatecznie ustalony i młodzi artyści przystąpią do normalnej pracy, pracy nad repertuarem.

Repertuar ten — jak nas informuje dyr. Sygietyński — oparty zostanie na bogatym, a jeszcze tak mało dotychczas znanym szerokiemu ogółowi, miejskim folklorze Warszawy. Znajdą w nim odbicie piękne tradycje rewolucyjne warszawskiego ludu, piosenki śpiewane przed laty na Powiślu, Woli, Starym Mieście, piosenki pełne swoistego humoru i sentymentu. Odżyją też dawne tańce, tańczone ongiś na zabawach ludowych, w rozmaitych „drewnianych salach" na przedmieściach dawnej Warszawy.

Kierownictwo zespołu stara się w chwili obecnej pozyskać współpracę wybitnych znawców twórczości i obyczajów ludu warszawskiego — Juliana Tuwima, Leona Schillera, Władysława Daszewskiego, którzy by przyczynili się swym talentem, swą wiedzą do wzbogacenia repertuaru zespołu „Warszawa".

Na stole jury piętrzy się stos podań... Koło lśniącego pudła fortepianu, przez podium okryte wiśniowym dywanem przewijają się dziesiątki dziewcząt, dziesiątki chłopców.

Oto młodziutka, 16-letnia córka warszawskiego dozorcy. „Ładne zabarwienie głosu" — notują członkowie jury w jej karcie. Ma poza tym dobry słuch i przyjemną aparycję, co dla przyszłego artysty nie jest sprawą bez znaczenia.

20-letnia robotnica z fabryki żarówek ma straszliwą tremę. Głos załamuje się, drży... Jednak dyr. Sygietyński i dyr. Jackowska tak serdecznie potrafią przemówić, tak ośmielić, że po paru minutach trema mija i młoda dziewczyna śpiewa już pełnym, naturalnym, dźwięcznym głosem.

22-letni stolarz z PKS-u chce być tancerzem. Tańczy w zespole świetlicowym, ale to mu nie wystarcza.

— Nie byłem przygotowany na śpiewanie — stwierdza, gdy członkowie jury polecają mu, by zaśpiewał jakąś piosenkę.

Stare Miasto w Warszawie. Fragment ulicy Piwnej.

Nieporozumienie jednak wkrótce zostaje wyjaśnione. Tancerz musi przecież mieć słuch i każdy z kandydatów do zespołu „Warszawa" — bez względu na to, czy będzie tańczył czy śpiewał — musi się poddać próbie słuchu, umuzykalnienia.

Za kilka miesięcy nowy młody zespół przystąpi do pracy.

I podobnie jak „Mazowsze" potrafiło sobie zdobyć serca całej Polski i uznanie zagranicy, podobnie jak „Kukułeczka" śpiewana jest w całej Polsce i szeroko poza jej granicami — tak samo na pewno po pewnym czasie młodzi artyści „Warszawy" zjednają sobie zwolenników i wielbicieli, tak samo po pewnym czasie piękne warszawskie piosenki rozbrzmiewać będą na rusztowaniach i na zabawach, w świetlicach miast i wsi.

BGR.